Cena numeru 10 groszy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII) NIEDZIELA 25 LUTEGO 1951 ROKU Nr 55

Powiaty piotrkowski i łaski

wykonały plan skupu zboża

W ślad za powiatem łódzkim, który pierwszy w naszym województwie wykonał plan skupu zboża, w dniu wczorajszym wypełniły plan powiaty piotrkowski i łaski. Jest to nowe osiągnięcie mało i średniorolnych chłopów, którzy pod kierownictwem Partii sami wykonali swe zobowiązania i zmusili bogaczy wiejskich do odsprzedaży przypadającej na nich ilości zboża.

Dnia 28 bm. mija ostateczny termin zakończenia akcji skupu. Pozostało więc zaledwie kilka dni, w ciągu których potrzebna jest jak największa mobilizacja sił, zwłaszcza w powiatach, pozostających dotychczas w tyle, jak sieradzki, rawsko-mazowiecki i radomszczański, aby zakończyć skup i przyłączyć się do przodujących powiatów województwa łódzkiego.

WALKA O POKÓJ

łączy się w Polsce nierozerwalnie z walką o realizację Planu 6-letniego

Końcowe przemówienie tow. Bolesława Bieruta na VI plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR

Dlaczego w obecnej sytuacji międzynarodowej wysuwamy hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni? Czynimy to z następujących względów:



PO PIERWSZE. — Obecna sytuacja międzynarodowa, kiedy imperializm mobilizuje wszystkie siły do nowej agresji, stawia przed nami nowe, wielkie zadania, wymaga od nas jak największego skupienia wszystkich naszych sił i uruchomienia wszystkich rezerw.

PO DRUGIE. — Agresja imperialistyczna zagraża zdobyczom i osiągnięciom mas pracujących i godzi równocześnie w byt narodu polskiego i jego niepodległość.

PO TRZECIE. — Sytuacja wymaga udoskonalenia uzbrojenia politycznego naszej Partii, aby ją uczynić zdolną do wielokrotnego zwiększenia swej aktywności i zdolności mobilizacyjnej.

PO CZWARTE. — Nasza klasa robotnicza zahartowana w walkach w ciągu dziesięcioleci, sprawując dyktaturę proletariatu, dokonuje przeobrażenia oblicza narodu i dojrzała do poprowadzenia za sobą narodu na platformie walki o pokój i Plan 6-letni.

Oto dlaczego nasza Partia, która reprezentując historyczne dążenia i walkę klasy robotniczej, stała się dziś czołową siłą narodu, zwraca się do całego narodu z hasłem wzmocnienia i podniesienia na wyższy poziom walki o pokój i Plan 6-letni.

Mógłby ktoś zapytać, dlaczego nie ograniczamy hasła frontu narodowego wyłącznie do walki o pokój. Dlaczego wiążemy hasło frontu narodowego nie tylko ze sprawą walki o pokój, ale również ze sprawą realizacji Planu 6-letniego?

Walka o pokój jest to w istocie walka w obronie niepodległości Polski, ponieważ imperializm amerykański wiąże swoje plany agresywne w Europie z odbudową armii hitlerowskiej i usiłuje planami nowej napaści na Polskę zachęcić Niemców zachodnich do udziału w wojnie. W tych warunkach front narodowy — w ramach walki w obronie pokoju i niepodległości — jest konieczny i uzasadniony. Ale po co łączyć hasło frontu narodowego z realizacją Planu 6-letniego, który jest dla nas fundamentem budownictwa socjalistycznego? Są u nas przecież ludzie, i cała nawet klasa, jak kułactwo, która nie chce socjalizmu.

Wątpliwości tego rodzaju byłyby niesłuszne. Nie można oddzielić walki o pokój od walki o realizację Planu 6-letniego, ponieważ walka o pokój w naszych warunkach oddzielona i wyodrębniona od Planu 6-letniego przemieniłaby się w pustą abstrakcję lub co najwyżej zwężałaby walkę o pokój do ram akcji deklaratywnej, słownej, propagandowej. Rzecz jasna, że w naszych warunkach akcja, sprowadzająca się tylko do deklaracji i słów, nie miałaby uzasadnienia — czego nie potrzeba nawet, jak sądzę, udowadniać. Możemy i powinniśmy jak najściślej wiązać hasło frontu narodowego z walką o pokój rozumianą przez nas realnie, a nie deklaratywnie tylko i słownie, a więc z walką o pokój i niepodległość narodu, warunkiem rzeczywistego zabezpieczenia której jest nasz Plan Sześcioletni.

Hasło frontu narodowego w takim właśnie szerszym znaczeniu, to znaczy jako walkę narodu o pokój i Plan 6-letni, możemy i powinniśmy wysunąć, ponieważ:

1 Przemiany społeczne, które dokonały się i dokonywają pod przewodem klasy robotniczej, rola, znaczenie i autorytet klasy robotniczej w państwie i w narodzie — uczyniły z klasy robotniczej nie tylko przodującą i czołową, ale również uznaną przez olbrzymią większość narodu i decydującą o losach narodu, odpowiedzialną za losy narodu kierującą siłę.

2 Ponieważ naród nasz, budując socjalizm, czyli urzeczywistniając historyczne zadania klasy robotniczej — w wyniku tych głębokich historycznych przemian zmienił jakościowo swą treść społeczną i staje się narodem socjalistycznym.

W dyskusji były wysuwane obawy, że wysunięcie hasła frontu narodowego, może w niektórych słabszych ogniwach naszej Partii spowodować wypaczenia oportunistyczne w praktycznym stosowaniu i przeprowadzaniu tego hasła, zwłaszcza na wsi, gdzie np. skup zboża tu i ówdzie ujawnił pojednawczy stosunek do kułaka. Oczywiście niebezpieczeństwo oportunistycznego wypaczenia haseł i wytycznych partii istnieje u nas w dużym stopniu i nie tylko w organizacjach wiejskich. Ale z tego bynajmniej nie wynika, że nie powinniśmy wysuwać słusznych haseł, podejmować ważnych, choćby nawet trudnych zadań i podnosić na wyższy poziom całokształtu naszej pracy politycznej. Z tego wynika tylko to, że musimy głębiej i energiczniej prowadzić walkę z wypaczeniami oportunistycznymi i sekciarskimi, że walcząc o pokój powinniśmy prowadzić bardziej zdecydowaną wojnę przeciwko wszelkim objawom wypaczania, spłycania i łamania naszej linii partyjnej.

Musimy wzmóc wysiłki, aby wyjaśniać i uczyć cały nasz aktyw partyjny, że hasło frontu narodowego nie jest w żadnym razie synonimem „zgody narodowej", ani nie oznacza zawieszenia, czy choćby nawet osłabienia walki klasowej.

Hasło frontu narodowego oznacza podniesienie walki klasowej na wyższy poziom i poprowadzenie jej w korzystniejszych dla nas warunkach, oznacza zmianę dotychczasowych metod walki politycznej, ale nie *celów* tej walki, nie *kierunku* tej walki, nie podstawowych *zadań* tej walki, która jest walką o realizację historycznej misji klasy robotniczej tzn. walką o zwycięstwo socjalizmu.

Z tego względu wydaje mi się, że należy unikać sformułowań takich, jak „hasło strategiczne", ponieważ zmiany strategiczne oznaczają przebudowę kierunku walki i jej celów. W dyskusji słusznie towarzysze krytykowali sekciarską postawę niektórych ogniw naszego aktywu partyjnego i młodzieżowego, że omijają często słowo „naród", gdyż przyzwyczaili się operować tylko słowem „proletariat". Omijają słowo „ojczyzna", chociaż jej służą.

Z takimi sekciarzami trzeba obchodzić się tak jak z przedmiotami, które zaczynają pokrywać się pleśnią. Trzeba ich wyprowadzać na świeże powietrze i przewietrzyć głowy, w których nagromadzają się bakcyle sekciarstwa. Trzeba tym towarzyszom wskazać, że pozostają oni niesłychanie w tyle, nie nadążają za wielkimi zmianami, które dokonują się w łonie naszego narodu i że ci rzekomi rewolucjoniści tkwią swoją psychiką wciąż jeszcze w epoce kapitalistycznej, burżuazyjnej, nie dostrzegając, że epoka już się zmieniła.

Właśnie w polemice z podobnymi „rewolucjonistami" towarzysz Stalin pisał:

„Czyż trudno zrozumieć, że wraz ze zniknięciem kapitalizmu muszą zniknąć zrodzone przezeń narody burżuazyjne? Czy aby nie sądzicie, że stare burżuazyjne narody mogą istnieć i rozwijać się w ustroju radzieckim, przy dyktaturze proletariatu? Tego by jeszcze brakowało".

„Na tym właśnie polega wasz błąd, że wy nie widzicie innych narodów, prócz burżuazyjnych narodów, a więc nie dostrzegliście całej epoki tworzenia się narodów socjalistycznych w Związku Radzieckim, powstałych na gruzach starych burżuazyjnych narodów".

Należy jednak wystrzegać się również spłycania hasła frontu narodowego, sprowadzania go do zewnętrznych tylko form, to znaczy do operowania słowami: „naród", „ojczyzna", „tradycja narodowa" itp., nie wiążąc tego hasła z konkretnymi zadaniami oraz z przemianami i osiągnięciami mas pracujących.

Nasza praca dzisiejsza, nasze osiągnięcia, jak również nasze najbliższe zadania polityczne, gospodarcze i kulturalne podnoszą wzwyż masy ludowe a wraz z nimi cały naród. Jakże wyrosła w ciągu sześciu minionych lat nasza klasa robotnicza, jak dźwignęły się masy chłopskie, jakie horyzonty dla swej inicjatywy twórczej zdobyła nasza inteligencja, nasza młodzież, nasze kobiety. A przecież to jest ten nasz odrodzony naród polski, przekształcający się w naród socjalistyczny, a nie garstka opierających się przemianom społecznym kułaków, spekulantów i różnych rozbitków burżuazyjnych, których dalszy rozwój naszego życia społecznego i nasza dalsza walka polityczna usuwać będzie coraz bardziej na boczne tory póty, póki nie staną się tylko wspomnieniem historycznym.

Nie mamy żadnej potrzeby wchodzić z nimi w jakiekolwiek układy, neutralizować ich, czy osłabiać walkę z ich tendencjami do wyzysku. Musimy prowadzić z nimi walkę dopóty, dopóki nie będą zmuszeni zrezygnować nie tylko z wszelkiego oporu, ale i z dotychczasowego trybu życia, związanego ze spekulacją i wyzyskiem. Osłabianie walki z nimi oznaczałoby właśnie zwalnianie tempa naszego rozwoju, przed którym przestrzegał towarzysz Stalin, a którego słowa zacytował w dyskusji tow. Cyrankiewicz. Nie wolno osłabiać tempa.

Niektórych towarzyszy niepokoi myśl: a jakżeż to będzie z kułakiem w warunkach walki o front narodowy, do jakiej go mamy schować szuflady, czyż może ciągnąć go za poły do frontu narodowego? Otóż trzeba powiedzieć jasno: ugruntowywanie i umacnianie frontu narodowego odbywa się w warunkach walki z kułactwem jako klasą.

Co osiągamy na tym odcinku, wysuwając hasło frontu narodowego? Utrudniamy politycznie sytuację kułactwa, możemy je bardziej izolować, skuteczniej możemy łamać jego opór. Przez wzmożony nacisk moralno - polityczny będziemy go łamać lub zmuszać do uległości, do lojalnego wykonywania obowiązków nakładanych przez państwo.

Kontynuując naszą ofensywę polityczną, zachowujemy w naszych rękach decyzje co do jej tempa i form. Pamiętajmy, że celem frontu narodowego jest przede wszystkim spotęgowanie naszej zwartości, naszej siły, podciągnięcie naszych rezerw społecznych, to jest chłopów pracujących, inteligencji, drobnomieszczaństwa miejskiego.

Mamy wiele powodów do dumy narodowej z naszych historycznych osiągnięć. Winniśmy umieć wydobyć z mroków historii wiele z tych osiągnięć i wiele postaci, na których talentach, ofiarnych wysiłkach, poświęceniu, bohaterstwie powinniśmy sami się uczyć i uczyć naszą młodzież, ponieważ dawne klasy panujące nie pokazywały najczęściej narodowi tego, co najbardziej było w nim cenne, wartościowe, postępowe i twórcze.

Ale mamy też pełne podstawy do dumy z dzisiejszych przemian, czynów i osiągnięć, w których uczestniczą coraz większe masy ludu polskiego, wzmacniając i podnosząc wzwyż siły oraz wartości materialne i duchowe naszego narodu, tworząc nowe talenty i nowych bohaterów, najlepszych synów i patriotów naszej Ojczyzny Ludowej.

Nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, że to są osiągnięcia naszego narodu, który staje się narodem socjalistycznym.

Hasło frontu narodowego jest nie tyle hasłem ile rozszerzeniem i wzbogaceniem arsenału środków naszej pracy politycznej, możliwym w nowych już jakościowo warunkach naszego rozwoju i budownictwa socjalistycznego. Tym bardziej więc wymaga ono ogólnego podniesienia poziomu naszej pracy partyjnej, społecznej i ogólno - państwowej. A podniesienie poziomu pracy partyjnej nie da się pogodzić z jakimkolwiek rozluźnieniem ani w sensie walki klasowej, ani też w sensie dyscypliny partyjnej.

Towarzysz Lenin mówił w 1921 r.:

„Sentymentalność jest nie mniejszym przestępstwem, niż dbanie w czasie wojny wyłącznie o własną skórę. Kto odstępuje teraz od metod dyscypliny, ten wpuszcza wrogów do swego środowiska".

Musimy więc wzmocnić i podnieść na wyższy poziom dyscyplinę partyjną, przede wszystkim w kierunku ścisłej kontroli wykonania uchwał i wytycznych kierownictwa partyjnego.

Jakże aktualne są dziś dla nas słowa Lenina, który uczył aktyw zajmujący się propagandą i wychowaniem partyjnym, że

„pierwszy wróg, to pycha komunistyczna". „Pycha komunistyczna — mówił Lenin — znaczy to, że należąc do partii komunistycznej i nie będąc jeszcze z niej usuniętym, człowiek wyobraża sobie, że wszystkie zadania może wykonać drogą komunistycznego dekretowania.

...Nauczyć się politycznego uświadamiania — o to właśnie chodzi, myśmy zaś tego nie nauczyli się i nie mamy jeszcze do tego właściwego podejścia".

Podstawową metodą naszej pracy partyjnej powinna być metoda uświadamiania i przekonywania. Siła, autorytet, wpływ ideowy i polityczny naszej Partii opiera się na jak najściślejszej łączności, na codziennym związku z masami pracującymi. Tylko coraz bliższa łączność z masami zabezpiecza rzeczywiste przenikanie do najszerszych mas wskazań i haseł politycznych Partii.

Nasze zadania polityczno - gospodarcze, które wysunęło obecne Plenum KC, wymagają jeszcze głębszej i szerszej łączności codziennej z masami pracującymi, jeszcze energiczniejszego wysiłku w dziedzinie uświadamiania masom linii i polityki Partii. A więc wymagają podniesienia ogólnego poziomu naszej pracy partyjnej.

Przytoczę, co pisała niedawno „Prawda" o metodach pracy partyjnej i co należałoby przenieść w pełni do całego naszego aktywu:

„Praca partyjna, to dzieło żywe i twórcze, nie znosi ono bezdusznego biurokratyzmu, formalizmu; jest jej organicznie obce administracyjne komenderowanie, nie dające się pogodzić z samym duchem naszej partii, która jest bojową, aktywnie myślącą, pełną inicjatywy organizacją, żyjącą żywym życiem, tworzącą nowe. Aktywista partyjny to kierownik polityczny. Jest on czynnym bojownikiem o wprowadzenie w życie polityki partii, organizatorem i wychowawcą ludzi. Jego obowiązkiem, jego powołaniem jest pracować z ludźmi, z kadrami, wychowywać ich na ideach partii Lenina — Stalina".

Aby wychowywać, uczyć, uświadamiać ludzi, trzeba samemu podnosić wiedzę, trzeba uczyć się od mas, obcując z nimi i pomagając im w rozwiązywaniu trudności w ich pracy oraz w ich troskach i sprawach codziennych.

Jeżeli aktyw nasz zrozumie i przejmie tę metodę pracy partyjnej — jej poziom wzrośnie, a wraz z tym wzrastać będzie autorytet Partii w najszerszych masach i hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni — niewątpliwie odpowiedzialne i trudne — Partia nasza potrafi wcielić w życie.

Towarzysze, rośnie nasz naród, rośnie rola Partii, rozszerzają się jej zadania, ale nie jesteśmy przecież sami. Jesteśmy jako naród ważnym członem wielkiego światowego obozu pokoju i jesteśmy Partią, którą stworzył wielki dziejowy ruch robotniczy, której przewodzi przodująca idea i jej wielki, genialny współtwórca — towarzysz Stalin. Dlatego też nie może nikt z nas wątpić, że Partia nasza potrafi wywiązać się z nowych zadań, które przed nią stoją. Oczywiście nie szczędzimy krytyki naszych niedomagań i błędów. Ale, pamiętajmy również, że Partia nasza rośnie, że większość naszych organizacji partyjnych, to bojowe, dzielnie pracujące i rosnące organizacje, które potrafiły wychować wspaniałych i pięknych ludzi, dających wzór oddania, poświęcenia, ofiarności, patriotyzmu i internacjonalizmu. A taka Partia potrafi zabezpieczyć narodowi naszemu niepodległość i całkowite zwycięstwo na drodze jego przeobrażeń w jeden z wielkich i twórczych narodów socjalistycznych.

(Burzliwe, długo niemilknące oklaski).

Przemówienie przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta w Polskim Radio

WARSZAWA (PAP). — Fragmenty przemówienia przewodniczącego KC PZPR — Prezydenta Bolesława Bieruta, które zostało wygłoszone na VI plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zostaną nadane dziś, tj. w niedzielę, dnia 25 bm., o godz. 9, w programie I na fali długiej 1.322 m. i o godz. 16 na fali 397 m. oraz na falach wszystkich rozgłośni regionalnych Polskiego Radia.

Dla ułatwienia najszerszym rzeszom wysłuchania referatu przewodniczącego KC PZPR wskazane jest zorganizowanie w świetlicach fabrycznych, Zw. Samopomocy Chłopskiej, w Domach Kultury i klubach robotniczych, zbiorowego słuchania referatu.

Leningrad w hołdzie Wielkiemu Stalinowi



Na wieść o jednomyślnym wyborze Józefa Stalina do Rady Najwyższej RFSRR — pół miliona mieszkańców Leningradu zebrało się samorzutnie na potężnym wiecu, aby dać wyraz miłości i czci dla ukochanego Wodza

Przyjęcia w Belwederze i w Radzie Ministrów

WARSZAWA (PAP). — Dnia 23 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyjął na audiencji ambasadora RP w Moskwie Kazimierza Jasińskiego.

W tymże dniu Prezydent RP przyjął na audiencji ambasadora RP w Londynie, Jerzego Michałowskiego.

* * *

WARSZAWA (PAP). — Prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 22 bm. w Prezydium Rady Ministrów ambasadora RP w Londynie, Jerzego Michałowskiego.

Di Vittorio i W. Kuźniecow w gościnie u górników

KATOWICE (PAP). — Na Śląsku gościli w dniu 22 bm. uczestnicy obrad sesji nadzwyczajnej Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych przewodniczący ŚFZZ — di Vittorio oraz wiceprzewodniczący — W. W. Kuźniecow.

W I rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i Vietnamem

WARSZAWA (PAP). — Z okazji pierwszej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Vietnamem nastąpiła wymiana depesz między Prezydentem Vietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min i Prezydentem RP Bolesławem Bierutem. Teksty depesz podajemy poniżej:

DO
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BOLESŁAWA BIERUTA

Z okazji pierwszej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu naszymi krajami, przesyłam w imieniu rządu i narodu Vietnamskiej Republiki Demokratycznej serdeczne pozdrowienia rządowi i narodowi Rzeczypospolitej Polskiej i życzę, aby przyjaźń między obu naszymi krajami krzepła z każdym dniem w walce o pokój na całym świecie.

HO SZI MIN
Prezydent Vietnamskiej
Republiki Demokratycznej.

* * *

DO
PREZYDENTA VIETNAMSKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ
PANA HO SZI MIN

Serdecznie dziękuję za nadesłane rządowi Rzeczypospolitej Polskiej i narodowi polskiemu życzenia z okazji pierwszej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych z Vietnamską Republiką Demokratyczną.

Wierzę głęboko, że bohaterski naród vietnamski odniesie ostateczne zwycięstwo nad siłami imperializmu i rodzimej reakcji, przyczyniając się w ten sposób do wzmocnienia obozu pokoju i demokracji na całym świecie, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

BOLESŁAW BIERUT.

Delegat ZSRR żąda wykluczenia kuomintangowców z Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ

NOWY JORK (PAP). — 20 lutego w Santiago de Chile rozpoczęła się XII sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ.

Obecni są przedstawiciele 18 krajów, m. in. Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, USA, Wielkiej Brytanii, Belgii, Kanady, Francji i Indii.

Wstępny porządek dzienny przewiduje zagadnienia światowej sytuacji ekonomicznej, finansowania rozwoju krajów gospodarczo zacofanych, praw związków zawodowych, praw człowieka, uchodźców i osób przesiedlonych itd. Ponadto pod naciskiem delegacji USA i przy poparciu delegata angielskiego wpisano na porządek dzienny sprawę tzw. „pracy przymusowej".

Przedstawiciel ZSRR, Czernyszewski, wniósł o wykluczenie z Rady przedstawiciela Koumintangu i o zaproszenie przedstawiciela Chin Ludowych. Przedstawiciele Polski i Czechosłowacji poparli ten wniosek, podczas gdy delegaci bloku amerykańsko-angielskiego wystąpili przeciwko propozycji ZSRR. Delegat Filipin, poparty przez delegację USA zaproponował, aby Rada odroczyła dyskusję nad wnioskiem radzieckim.

Wniosek przyjęty został mechaniczną większością głosów.

Następnie Rada przystąpiła do wyboru przewodniczącego i dwóch wiceprzewodniczących. Delegat radziecki wysunął kandydaturę szefa delegacji polskiej, dr. Suchego. Większością głosów wybrany został ponownie Canta Cruz. Wiceprzewodniczącymi zostali delegat Indii Mudaliar i delegat Czechosłowacji Nosek.

Rośnie fala strajków w krajach kapitalistycznych

LONDYN (PAP). — Strajk kolejarzy angielskich trwa w dalszym ciągu. **W Manchesterze strajkuje ponad 10 tysięcy pracowników kolei.**

BRUKSELA (PAP). — W Gandawie strajkują metalowcy, a w zagłębiach Liege i Charleroi — górnicy.

BERLIN (PAP). — W Bremie (strefa amerykańska) strajkuje przeszło 15 tysięcy metalowców, którzy domagają się podwyżki płac.

PEKIN (PAP). — Z Tokio donoszą, że od 10 dni w kopalniach należących do koncernów „Mitsui" i „Mitsubisi" **strajkuje ponad 100 tysięcy górników.**

Problem niemiecki należy uregulować na gruncie porozumienia czterech mocarstw

Z obrad Światowej Rady Pokoju

BERLIN (PAP). — Na Plenum Światowej Rady Pokoju w Berlinie po referacie Pietro Nenni'ego toczyła się dyskusja.

Jako pierwszy zabrał głos dziekan Katedry Canterbury, dr. Hewlett Johnson, który scharakteryzował obecną sytuację międzynarodową, mówiąc:

Upłynęło właśnie 6 lat od chwili, gdy rządy Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego zobowiązały się na konferencji krymskiej do wykorzenienia hitleryzmu i faszyzmu w Europie. I oto dzisiaj gen. Eisenhower wraca do Europy, by odbudować armię niemiecka pod komendą generałów hitlerowskich i uzbroić ją za pomocą tych samych zakładów Kruppa, które dostarczały broń Hitlerowi. Armia ta ma być następnie użyta przeciwko **Związkowi Radzieckiemu**, który pod Stalingradem **uratował naszą cywilizację.** Prawda ta szerzy się powoli wśród moich rodaków mimo potwornych kłamstw rozsiewanych przez prasę amerykańską i brytyjską, która znajduje się pod kontrolą Wall-Street.

Agresywnym zamierzeniom imperializmu amerykańskiego mówca przeciwstawia konsekwentnie pokojową politykę ZSRR, przy czym nawiązuje do ostatniego oświadczenia Generalissimusa Stalina, mówiąc:

Oświadczenie Stalina jest spokojne, logiczne i jasne, rozprasza mgłę wulgarnej propagandy szerzonej przez wrogów pokoju. Odbiera ono Attlee możność usprawiedliwiania olbrzymiego programu zbrojeniowego Wielkiej Brytanii. Stalin podkreślił w niedwuznaczny sposób wolę pokoju ożywiającą Związek Radziecki, wyjaśnił drogi i metody, którymi posługuje się jego kraj w pracy na rzecz pokoju. Słowa Stalina były też poważną przestrogą. Stwierdził on, że w obecnym czasie można jeszcze uniknąć wojny. Jeżeli jednak damy się omotać siecią kłamstw możemy być wciągnięci do wojny. W atmosferze kłamstw wojna będzie możliwa, gdy jednak zapanuje prawda — pokój zostanie utrzymany.

* * *

Z kolei przemawiał Gabriel d'Arboussier (Afryka), członek Prezydium Światowej Rady Pokoju. Zaznajomił on zebranych z postępami walki o pokój prowadzonej przez ludy środkowo-afrykańskie.

* * *

Następnym mówcą był prof. Jan Dembowski. Stwierdza on na wstępie, że narody, które wiele ucierpiały wskutek wojny, pragną nade wszystko pokoju, a do takich narodów należy Polska.

Dla Polski — podkreśla mówca — nie mogą być obojętne wydarzenia na przeciwległej półkuli. Nie możemy pocieszać się tym, że wydarzenia te rozgrywają się daleko. Do delegacji Korei w Warszawie pewien robotnik polski niedawno powiedział: **„Wasza walka jest naszą walką, wasze zwycięstwo — naszym zwycięstwem. Lud polski jest zawsze z wami".** Proste to słowa, a przecież zawierają one głęboką treść.

Delegat polski składa hołd bohaterskiej walce wolnościowej narodu koreańskiego. Potępia on jednocześnie barbarzyństwo najeźdźców amerykańskich.

Przechodząc do spraw europejskich prof. Dembowski oświadcza:

Drugim punktem newralgicznym globu ziemskiego stały się Niemcy Zachodnie. Remilitaryzacja Niemiec, przeprowadzana przez imperialistów amerykańskich oznacza próbę odbudowy dawnego Wehrmachtu pod komendą tych samych ludzi, których czyny znamy zarówno z czasów wojny, jak i z procesu norymberskiego.

Mówię w imieniu narodu, przez którego kraj przeszedł ten Wehrmacht, pozostawiając po sobie zgliszcza, ruiny i sześć milionów pomordowanych Polaków. Powołanie na odpowiedzialne stanowiska b. hitlerowców i rozpętana przez adenauerów kampania odwetu nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że nowy Wehrmacht pod egidą amerykańską ma hołdować tym samym „ideałom" co za czasów hitlerowskich.

Mówca oświadczył następnie:

***My wszyscy jesteśmy odpowiedzialni* wobec narodów, które nas wybrały, wobec ludzkości, która powierzyła nam historyczne zadanie obrony pokoju świata.**

Musimy uratować pokój i pokój będzie uratowany, jeżeli wszyscy ludzie dobrej woli zjednoczą się w jego obronie.

Z tym wezwaniem do jedności w obronie pokoju, zwracam się w imieniu delegacji polskiej, w imieniu narodu polskiego do wszystkich narodów, a przede wszystkim do tych, które najbardziej ucierpiały od agresji hitlerowskiej, **abyśmy połączyli solidarnie nasze wysiłki w walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec.**

Problem niemiecki może i musi być rozwiązany na drodze pokojowej. Wymaga to porozumienia czterech mocarstw, które podpisały układ poczdamski: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji.

* * *

Po przemówieniu prof. Dembowskiego głos zabierali: **A. Bouchana** (Algier), **Johannes Becher** (NRD), **Manuel Cruz** (Filipiny), **prof. Kokkalis** (Grecja) i **prof. Oparin** (ZSRR).

Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że baterie nadbrzeżne koreańskiej armii ludowej zatopiły amerykański okręt wojenny i dwie mniejsze jednostki amerykańskie, **które usiłowały zbliżyć się do portu Wonsan na wschodnim wybrzeżu Korei.**

Artyleria przeciwlotnicza armii ludowej zestrzeliła dwa samoloty nieprzyjacielskie na wschodnim odcinku frontu.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet i Ogólnopolskim Kongresem L. K.

CZYSTOŚĆ PRZEDE WSZYSTKIM



ZMP-ówka ob. Z. Ciesielska z Zakładów im. Stanisława Kunickiego podjęła na cześć 8 Marca zobowiązanie podniesienia kultury i czystości miejsca pracy. Ob. Ciesielska w myśl zobowiązania zostawia wszystkie maszyny po obciąganiu w nienagannym porządku. Jednocześnie wezwała ona do współzawodnictwa pomagaczki z drugiej brygady.

PIĘKNY CZYN KOBIET ZPO W ZGIERZU

Kobiety z Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Zgierzu meldują: do dnia 22 lutego wykonano ponad plan z okazji 8 Marca 8.776 sztuk koszul, zaoszczędzono około 536.000 metrów nici, co pozwoli uszyć około 7.000 sztuk koszul. Starszy mistrz ob. Tyburowa wykonała swe zobowiązanie do 20 lutego — oszczędzając ponad 30.000 zł. Utworzono brygadę najwyższej jakości. Zobowiązanie brygadiera wydziału gospodarczego doprowadzenia zakładu do stanu wzorowej czystości zostało wykonane w 50 procentach.

W ZPB IM. LUKSEMBURG

Kobiety z Zakładów im. Róży Luksemburg realizują pomyślnie swe zobowiązania. Ob. Ob. Smak i Michalak doszkalają słabe prządki. Helena Ślusarek wraz z całym zespołem podniosła o jeden procent wykonanie bazy. Pracownice składalni poza godzinami pracy reperują i cerują odzież dla dzieci koreańskich.

Majster odpowiedzialnym kierownikiem podstawowego ogniwa produkcyjnego

Uchwała Prezydium Rządu RP

WARSZAWA (PAP). — Prezydium Rządu powzięło na ostatnim posiedzeniu uchwałę o roli, zadaniach i uprawnieniach majstra w uspołecznionych przemysłowych zakładach pracy.

Związana z walką o Plan 6-letni potrzeba wzmocnienia jednoosobowego kierownictwa oraz usprawnienia organizacji procesów produkcyjnych wymaga podniesienia roli i znaczenia majstra w zarządzaniu produkcja. **Majster powinien stać się w każdym zakładzie pracy pełnoprawnym kierownikiem podstawowego ogniwa produkcyjnego, odpowiedzialnym w pełni za wykonanie w swoim zakresie zadań planu.**

Majstrem może być mianowany technik lub robotnik o wysokich kwalifikacjach, który zdobył je w dłuższej praktyce w danym zawodzie. Posiadanie wymaganych kwalifikacji powinno być sprawdzone w drodze egzaminów.

Do obowiązków majstra należy: rozdzielanie pracy między robotników, dopilnowanie regularnego zaopatrzenia stanowisk roboczych w narzędzia, kontrola wykonania dziennych lub zmianowych planów produkcyjnych, dbałość o zachowanie socjalistycznej dyscypliny, bezpieczeństwa i higieny pracy.

Berlińska sesja Światowej Rady Pokoju

(Korespondencja własna)

Z I sesją Światowej Rady Pokoju, odbywającą się obecnie w Berlinie, wiążą narody całego świata nadzieję na dalsze wzmożenie walki o pokój. Szczególnie żywe są te nadzieje w narodzie niemieckim toczącym ciężką walkę przeciwko remilitaryzacji Trizonii, o zjednoczenie Niemiec.

Odbywające się obecnie gorączkowe przygotowania remilitaryzacyjne w Trizonii i zaostrzenie niebezpieczeństwa agresji z jednej strony oraz pragnienie prostych ludzi na całym świecie do zachowania pokoju z drugiej — najlepiej akcentują znaczenie obrania właśnie Berlina na miejsce obrad pierwszej sesji Światowej Rady Pokoju.

Otwierając berlińską sesję, wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju, Pietro Nenni, powiedział: „**Ruiny Berlina wprowadzają nasze obrady prosto w samo sedno zagadnienia**".

A zagadnieniem tym na obecnym etapie walki o pokój jest przede wszystkim przeciwdziałanie ponownemu uzbrojeniu Niemiec Zachodnich. „Zapobiec bowiem remilitaryzacji — pisała w dzień obrad prasa niemiecka — **znaczy zapewnić pokój w Europie**". Lapidarnie ujął to zagadnienie sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju, Jean Laffitte, oświadczając w dzień swego przyjazdu do Berlina, że „przywrócenie jedności Niemiec jest decydujące nie tylko dla pokoju w Europie, ale dla pokoju na całym świecie. Walka bojowników o pokój w Niemczech i na całym świecie przeciwko remilitaryzacji Zachodnich Niemiec nie daje się oddzielić od walki o zjednoczenie Niemiec".

Niemcy zdają sobie doskonale sprawę ze znaczenia faktu odbycia sesji Światowej Rady Pokoju właśnie w Niemczech. Podkreślił to przewodniczący Niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, prof. Walter Friedrich, rektor Uniwersytetu Berlińskiego, kiedy pisał na powitanie sesji w dzienniku „Taegliche Rundschau": „Nie ulega wątpliwości, że obecność najwybitniejszych bojowników o pokój całego świata w Berlinie jest dla narodu niemieckiego wielkim pokrzepieniem w walce przeciwko remilitaryzacji, pokrzepieniem, a równocześnie zobowiązaniem, aby okazać się godnym tego".

Demokratyczna prasa niemiecka, podkreślając znaczenie berlińskiej sesji, **zwraca uwagę swojego społeczeństwa na to, że właśnie Niemcy stały się ostatnio miejscem rozmaitych podróży i spotkań polityków i znanych osobistości. Ale kto przyjeżdża do Berlina, a kto do Bonn?**

Do Berlina przyjeżdżają ludzie, którzy postawili sobie za cel zachowanie i utrwalenie pokoju, wybitni przedstawiciele życia duchowego, sławni pisarze, znani politycy, przodownicy pracy, duchowni itd. Do Bonn zaś ściągają zza oceanu jak czarne kruki generałowie i podżegacze wojenni, wojskowi i cywilni eksperci od mordów, którzy pragną tylko śmierci i zniszczenia innych narodów.

W murach podzielonego Berlina wszystkie te przeciwieństwa dwóch obozów i dwóch światów wychodzą sobie na przeciw. Tutaj mogą członkowie Światowej Rady Pokoju zobaczyć, do czego prowadzi polityka podżegaczy wojennych, którzy z zachodniego Berlina, nękanego bezrobociem i nędzą mas pracujących, zrobili przyczółek potencjalnej agresji na Wschód.

Tutaj, w Berlinie, członkowie sesji Światowej Rady Pokoju znajdują pełne potwierdzenie słuszności oświadczenia Generalissimusa Stalina, który w swoim ostatnim wywiadzie powiedział: **„Wojna może stać się nieunikniona, jeśli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej".** Dlatego teraz na pierwszy plan wysuwa się szeroka kampania o utrzymanie pokoju, jako środek do zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych.

Niemcy są najlepszą ilustracją trafności słów Generalissimusa Stalina, nigdzie bowiem nie występuje na jaw tak wyraziście jak w podzielonych Niemczech zbrodnicze działanie oszukańczej machiny propagandowej imperialistów. Działalność kliki Adenauera i Schumachera, przygotowującej się do odwetu pod maską rzekomej walki o wolność Niemiec jest najlepszym przykładem wciągania mas przy pomocy oszustwa do przygotowań wojennych.

„Sesja Światowej Rady Pokoju — pisze w związku z tym gazeta „Neues Deutschland" — pokaże jasno wszystkim berlińczykom i wszystkim Niemcom, również tym, których dotąd udawało się wprowadzić w błąd kłamstwami, że przygniatająca większość ludzkości, która wydelegowała swoich najlepszych i najgodniejszych przedstawicieli na sesję Światowej Rady, pragnie pokoju". Pomoże to narodowi niemieckiemu i wszystkim narodom świata jeszcze mocniej ująć w swe ręce sprawę pokoju.

MARIAN PODKOWIŃSKI

Kolejarze kutnowscy przystępują do długofalowego współzawodnictwa

W odpowiedzi **na wezwanie tokarzy Sobańskiego i Jatczaka,** drużyna młodzieżowa ZMP — tokarzy Parowozowni Głównej w Kutnie w składzie **Leonard Wasilewski, Aleksander Baranowski i Aloizy Kubasiński,** w zrozumieniu wagi przedterminowego wykonania 2 roku Planu 6-letniego, **zobowiązała się osiągać 115 proc. nowych norm, oraz przepracować jeden dzień w każdym miesiącu na zaoszczędzonym materiale.**

Rzemieślnicy Franciszek Barylski, Antoni Habasiński i Franciszek Ćwikliński z Parowozowni Głównej w Kutnie podejmują zobowiązania kolegów tokarzy i **zobowiązują się osiągać 120 proc. nowych norm.**

* * *

Załoga parowozu serii Tr 203 Nr 303 Parowozowni Głównej w Kutnie zobowiązuje się do sprawnego i bezawaryjnego przetaczania taboru i wzywa inne załogi do poczynienia podobnych zobowiązań.

Załoga parowozu Tr 203 Nr. 303 wezwała do współzawodnictwa wszystkie drużyny parowozowe oraz pracowników wszystkich służb całej sieci, którzy mają bezpośredni lub pośredni wpływ na bezawaryjne przetaczanie taboru. (r.)

Jasne jest, że premier Attlee jest nie za utrzymaniem pokoju, lecz za rozpętywaniem nowej agresywnej wojny światowej
(z rozmowy J. Stalina z korespondentem „Prawdy")



Attlee w roli „gołąbka" pokoju

Za sabotowanie akcji skupu

Kułak Jezik — skazany na 4 lata więzienia

Dnia 23 bm. w Radomsku odbył się proces w trybie doraźnym przeciwko 24-letniemu Stanisławowi Jezikowi z gromady Lgota Mała gmina Konary, powiatu radomszczańskiego, oskarżonemu o rozpowszechnianie fałszywych plotek w sprawie akcji skupu zboża oraz za rozbicie zebrania gromadzkiego w dniu 12 bm. w gromadzie Lgota Mała.

Na rozprawę przybyli licznie chłopi ze wszystkich gromad powiatu radomszczańskiego i miejscowa ludność, wypełniając salę po brzegi.

Sąd Okręgowy w Łodzi na sesji wyjazdowej w Radomsku po udowodnieniu i uznaniu winy oskarżonego, skazał Stanisława Jezika na 4 lata więzienia, zaliczając mu dotychczasowy areszt.

Na marginesie

Troski kardynała

Według statystyki urzędowej, liczba zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła we Włoszech — w końcu r. 1950 — ok. 2,7 miliona. Cyfra ta nie jest bynajmniej kompletna, dla odtworzenia istotnego stanu rzeczy należy ją powiększyć o 50 proc.

W związku z wzrastającym bezrobociem, które stanowi jedno z klęskowych następstw marshallizacji Włoch, arcybiskup Mediolanu, kard. Schuster, wydał list pasterski do podległych sobie księży, ostrzegając przed niebezpieczeństwem, jakie kryje w sobie tak wielki i powszechny brak pracy. Kard. Schuster podkreśla, że szerokie masy ludności Włoch burzą się nie tylko przeciwko rządowi, ale również przeciwko Kościołowi, ponieważ uważają rządzącą w kraju „chrześcijańską demokrację" za domenę kleru. Stąd wniosek kardynała, że należy jak najśpieszniej szukać środków w celu zlikwidowania bezrobocia.

Z okazji zamanifestowania tej mocno spóźnionej, kardynalskiej troski o losy paru milionów włoskich bezrobotnych, nie zaszkodzi przypomnieć, że kard. Schuster był w swoim czasie wierną i trwałą podporą faszyzmu, popierał gorliwie „imperialne" przedsięwzięcia Mussoliniego, ba! błogosławił nawet osobiście czołgi i armaty, wysyłane przeciwko Abisynii, zaś w czasie okupacji hitlerowskiej kard. Schuster nie zajaśniał bynajmniej cnotami patriotycznymi, lecz — przeciwnie — zachowywał względem okupantów postawę wiele mówiącej „neutralności"

Mając to wszystko na uwadze, trudno się nie zgodzić z opinią centralnego organu KPW — „Unita", że źródłem nagłego zainteresowania się kardynała Schustera sprawą bezrobocia nie jest bynajmniej jego duszpasterska troska o los setek tysięcy rodzin robotniczych, żyjących w ostatecznej nędzy, lecz — obawa przed wzrostem klasowej i rewolucyjnej świadomości mas, obawa przed tym, że te masy nie pozwolą poprowadzić się na rzeź w obronie tzw. „cywilizacji zachodniej" uosabiającej aktualnie amerykańskich gangsterów i hitlerowskich generałów.

Oczywiście, żaden list pasterski nie może powstrzymać nieuniknionego biegu wypadków gospodarczych i społecznych, tak samo jak żadne plasterki i mikstury z burżuazyjnej apteki nie zdołają uleczyć groźnych chorób, nieodłącznych od samej istoty ustroju kapitalistycznego.

B.D.

Zakończył się kurs

W ŁÓDZKIEJ SZKOLE PARTYJNEJ

Drogi, jakie ich wiodły przez życie zanim zbiegły się tutaj, w Szkole Partyjnej, nie były gładkie ni proste, nie słały się równym gościńcem dobrobytu, spokoju, zadowolenia. To były twarde bruki robotniczego miasta, znaczone krzywdą i niedolą, to były ciężkie, chłopskie drogi, po których w trudzie szło się ku lepszej przyszłości.

Zanim przyszli tutaj, do Szkoły Partyjnej, by w twarde od pracy dłonie ująć książkę i pióro, poznać przyczyny wyzysku i krzywdy, w której wzrośli, z którą zmagali się od pierwszego przebłysku świadomości klasowej — każdy z nich trafił już do Partii. W jej szeregach i pod jej przewodem budowali nową, swoją ojczyznę. Starsi i młodzi, robotnicy i chłopi w swej pracy zawodowej, twórczej pracy przy krosnach, przy maszynach przędzalniczych, przy obrabiarkach, w PGR, spółdzielniach produkcyjnych, pierwsi wykuwali nowy byt, jako przodownicy i racjonalizatorzy, nowatorzy produkcji. Wielu z nich było aktywistami, agitatorami, pracownikami aparatu partyjnego. Uczyli się w praktyce realizować założenia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ale... przychodziły chwile — a było ich coraz więcej w miarę narastania zadań i wzrostu odpowiedzialności — że stawali bezradni, nie wiedząc co czynić, że brak im było argumentów w walce z wrogiem klasowym, brak dostatecznego zrozumienia podstaw ideologicznych i organizacyjnych Partii, że nieraz opuszczali ręce, wątpiąc w swoje siły. Nie wystarczało nawet bogate doświadczenie praktyczne. Życie szło naprzód, zmieniały się metody i formy walki. Zabrakło im nauki, wiedzy marksistowskiej, bez której nie można być świadomym i bojowym członkiem Partii.

* * *

Czym była dla nich szkoła, co im dała i jak wielki przełom stanowiła w ich życiu, opowiedzieć o tym może historia jednego zebrania partyjnego. Ostatniego zebrania szkolnej podstawowej organizacji partyjnej. **Bo wtedy właśnie, w chwili rozstania ze szkołą, zdali sobie jasno sprawę, jak bardzo podczas tych pięciu miesięcy wyrośli, jak mocni opuszczają te mury.**

W sali wykładowej zasiadło 353 absolwentów szkoły, aby objąć pamięcią okres tutaj spędzony, ocenić swoją pracę, pracę szkoły, rolę szkolnej organizacji partyjnej. **I w tych serdecznych rozrachunkach otwierały się naoścież serca, składały się słowa piękne, nabrzmiałe uczuciem wielkiej miłości do Partii.** Czuli potrzebę wypowiedzenia się nawet ci, którym zwykle brakło odwagi do publicznych wystąpień, którym ciężko i z trudem wiązały się zdania. A teraz stawali na mównicy bez cienia „tremy". I mówili o tym, co ich tu przywiodło, o pierwszych załamaniach, i o radości zwycięstwa nad sobą, o codziennym i jakże trudnym przedzieraniu się przez gąszcz naukowych zagadnień.

Tow. Kraska przekraczając bramę szkoły, w której uczył się ekonomii, socjologii, historii WKP(b), dziejów ruchu robotniczego w Polsce, nie miał za sobą ani jednego oddziału szkoły powszechnej.

— Przyszedłem tutaj ledwo umiejąc czytać i pisać. Tutaj opanowałem znajomość języka polskiego. Tutaj otworzyły mi się oczy. Poczułem pod nogami pewny grunt. Teraz wiem, jak mam pracować, jak realizować linię Partii.

I mówił **tow. Dubilas**, od szeregu lat — pracownik aparatu partyjnego.

— Widzę teraz, że mimo długoletniej pracy partyjnej popełniałem błędy, że nie znając dobrze podstaw nauki marksizmu - leninizmu, nie umiałem jak należy kierować organizacją partyjną w zakładzie pracy.

I mówili ci (a było ich wielu), którzy z niepewnością i trwogą w sercu szli do szkoły, nie wierząc w swoje siły, przeświadczeni, że gdzieś tam robotnikowi czy chłopu, który dotychczas nic wspólnego z nauką nie miał — zasiąść na sali wykładowej i studiować naukowe podręczniki. Zabierali głos i ci, którzy początkowo nie doceniali szkolenia.

— Zdawało mi się, że i bez szkolenia ideologicznego można dobrze pracować dla Partii — wyznała tow. Pinas. — Tutaj poznałam swój błąd. Wciągnęłam się do nauki, pokochałam książkę. Będę uczyć się dalej. Wiem, że nasz poziom polityczny i uświadomienie marksistowskie decydują o wartości, o poziomie i skuteczności naszej pracy.



Po 5 miesięcznej nauce, nadeszła chwila złożenia egzaminu.

W wypowiedziach przebijała się historia upartych zmagań z samym sobą, z umysłem nienawykłym do nauki. Mała, rumiana tow. Sikora, młoda aktywistka wiejska, w czasie pierwszych dni pobytu w szkole płakała gorzko, prosząc, by pozwolono jej wrócić do domu. Trwogą ją przejmował widok grubych podręczników, dźwięk obco brzmiących słów — „socjologia", „ekonomia", „agrobiologia"... Ale kierownictwo szkoły i towarzysze - koledzy wiedzieli, że Sikorze potrzebna jest nauka, że trzeba ją zatrzymać nawet wbrew jej woli. I siedział asystent tow. Jabczyński nad „nieszczęśliwą" słuchaczką i tłumaczył jej cierpliwie słowo po słowie, pomagał przez te pierwsze, trudne, zawiłe drogi nauki. Aż zrównała się z innymi. Jak śmiało i dumnie i z jaką radością, brzmią jej słowa, rzucone w pełną salę:

— Towarzysze, ja dzisiaj wiem do czego dążę, ja wracam na wieś, ale nauczona doświadczeniem WKP(b), zapoznana z programem naszej PZPR, będę sto razy więcej i lepiej pracować.

I mówili towarzysze o tym, jak tu taj w szkole przełamywali swoje błędy, pozbywali się „bagażu" dawnych przesądów, naleciałości drobnomieszczańskich.

— Gdy przybyłem tutaj, nie umiałem żyć w kolektywie, powodowany poczuciem wyższości. Wydawało mi się, że aktywista partyjny powinien być dyktatorem — wyznał szczerze tow. Broner.

— Nie rozumiałem znaczenia krytyki. Po pierwszej krytyce, jaka spotkała mnie na zebraniu partyjnym, rozgniewany chciałem opuścić szkołę — przypomina tow. Arciszewski.

I tak w ciągu tych pięciu miesięcy szlifowały się charaktery, kształciły umysły. Dzień po dniu, wraz z zasobem wiedzy, odmykało się szerzej okno na świat i jak na dłoni rysowała się rola i zadania partyjnika w budownictwie Planu 6-letniego, w dziele tworzenia ustroju socjalistycznego. Wzrastała świadomość, wzrastało poczucie własnej wartości i siły, wypływające ze zdobytej w nauce pewności, że **Partia nieomylnie wiedzie do zwycięstwa.**

I mówili towarzysze o tym, co jeszcze trzeba w szkole ulepszyć, usprawnić, żeby ci, co przyjdą po nich, mogli jeszcze łatwiej i lepiej przyswajać sobie wiedzę marksistowską.

* * *

Sprawdzianem wiadomości zdobytych w szkole były egzaminy.

Przed komisją egzaminacyjną, przed przedstawicielami Komitetu Centralnego, odpowiadali śmiało na zadawane pytania, kreśląc historię ruchu robotniczego, fragmenty z historii WKP(b), wyjaśniając pojęcia ekonomiczne, założenia Planu 6-letniego. Ale nie tylko to. **Najważniejsze, że towarzysze potrafią wiązać zagadnienia teoretyczne z praktycznymi, nawiązywać teorię do wydarzeń bieżących, wyciągać wnioski i formułować wskazania dla swojej pracy w terenie.**

Przodownica — brakarka, tow. Madej, na podstawie własnej pracy w fabryce umie wytłumaczyć, w jaki sposób należy obniżyć koszty własne produkcji. Skręcarka tow. Mądrzak jasno tłumaczy, jakie są niezbędne warunki do wykonania Planu 6-letniego.

Wyraźnie określają rolę i zadania podstawowej organizacji partyjnej w zakładzie pracy, zadania wiejskich organizacji partyjnych. Biegle orientują się w wydarzeniach zachodzących na arenie międzynarodowej, w układzie sił obozu pokoju i kliki podżegaczy wojennych. Nauczyli się pracować z książką i korzystać z niej w każdej chwili.

Tow. Pietrzak bez namysłu znajduje potrzebny mu do wypowiedzi na egzaminie cytat towarzysza Stalina.

I właśnie ta umiejętność powiązania zagadnień naukowych z życiem bieżącym, z bieżącymi zadaniami, to szybkie przygotowanie aktywu do pracy w terenie, do wykorzystania w sposób praktyczny nabytej nauki — stanowi bezspornie wielką zasługę Szkoły Partyjnej.

* * *

Trzeba jeszcze raz mocno podkreślić rolę, jaką w ciągu 5 miesięcy spełniła szkolna podstawowa organizacja partyjna. Towarzysze w ramach 14 oddziałowych organizacji uczyli się pracy organizacyjnej, wchodząc w skład egzekutyw, komisji, komitetu partyjnego. Organizacja partyjna nie tylko pomagała im w nauce, czuwając nad pracą grup samokształceniowych, nie tylko kierowała ich praktyczną robotą partyjną w terenie (podczas wymiany waluty, w akcji skupu zboża itp.), lecz wychowywała ich w duchu bolszewickiej krytyki i samokrytyki, hartowała ich ideologicznie, przygotowywała do pracy w aparacie partyjnym. Organizacja partyjna drogą dyskusji nad oglądanymi sztukami teatralnymi, filmami, nad książkami z literatury pięknej urabiała ich światopogląd, wskazywała na postacie, które należy naśladować, na których trzeba się wzorować. Paweł Korczagin, bohater „Jak hartowała się stal", sekretarz organizacji partyjnej w „Daleko od Moskwy" z kart książki mówili towarzyszom z Łódzkiej Szkoły o tym, jaką drogą winien kroczyć partyjnik.

W takich warunkach w ciągu krótkiego czasu wyrosły mocne, zahartowane kadry, które idą obecnie do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy w POM-ach, Komitetach Gminnych i Powiatowych, na kierownicze stanowiska w aparacie partyjnym.

Wychowani przez Partię, postawieni przez Partię na czołowych pozycjach kampanii o Plan 6-letni, będą w czyn przekuwać to, co zdobyli w szkole.

HANNA SAMSONOWSKA.

Zawdzięczamy Partii...

W związku z zakończeniem kursu w Łódzkiej Szkole Partyjnej, zamieszczamy wypowiedzi absolwentów, którzy wyrośli w szkole na świadomych i bojowych aktywistów partyjnych.

Podczas mojego pobytu w szkole najradośniejszym był dla mnie ten dzień, gdy przełamałam w sobie lęk i strach, gdy przekonałam się, że jednak potrafię sobie dać radę i z ekonomią polityczną i z agrobiologią i historią. I wtedy wzmogło się w mym sercu gorące uczucie wdzięczności dla Partii, że to właśnie Ona dźwiga mnie wzwyż, daje mi naukę czyni ze mnie człowieka świadomego, zdziera z mych oczu dotychczasową zasłonę. Wstąpiła we mnie wielka energia i zapał. Widziałam że otwiera się nowa karta mego życia. Każdy wykład wchłaniałam w siebie jak powietrze i słońce, każdy dzień przynosił coś nowego i interesującego, nauka stawała się coraz łatwiejsza, zagadnienia coraz bardziej zrozumiałe.

Wykłady tow. tow. Berlera, Malewskiego, Chmielewskiego, naświetlały nam jasno wydarzenia międzynarodowe, mówiły pięknie o historii polskiego ruchu robotniczego, uczyły nas po nowemu myśleć, czuć i rozumieć. Bo przecież i ja i wielu innych towarzyszy przyszło do szkoły z różnymi przywarami, przesądami.

Nauczyłam się w szkole jeszcze mocniej kochać Związek Radziecki, dzięki któremu powstała Polska Ludowa, dzięki któremu życie nasze jest dziś wolne i szczęśliwe.

Opuszczając szkołę, czuję się zahartowana do dalszej walki: wiem już, jak realizować zadania Planu 6-letniego, jak budować nową Polskę Czuję się nierozerwalnie związana z Partią.

TERESA KUROWSKA

* * *

Do niedawna jeszcze pracowałem jako robotnik w wykończalni ZPB im. Stalina. Potem awansowałem na referenta współzawodnictwa pracy w Oddziale Związku Zawodowego Włókniarzy. Zdawałem sobie sprawę, że w pracy mej popełniam wiele błędów, że brak mi bojowego podejścia do zagadnień związanych z rozwojem ruchu współzawodnictwa. Dawał mi się dotkliwie we znaki brak przeszkolenia ideologicznego.

Nie doceniałem zagadnienia krytyki i samokrytyki i to właśnie powodowało trudności zarówno w mej pracy zawodowej, jak i partyjnej.

Dopiero szkoła pozwoliła mi dostrzec, zrozumieć i przezwyciężyć moje błędy. Już w pierwszych dniach mego pobytu w szkole zrozumiałem jak doniosłą rolę w pracy na każdym odcinku spełniają wytyczne marksizmu-leninizmu. Czas spędzony w szkole pozwolił mi skrystalizować mój światopogląd. Zapoznając się z historią WKP(b) i walką proletariatu polskiego nauczyłem się cenić i kochać bohaterów: Waryńskiego, Dzierżyńskiego, a przede wszystkim wielkich wodzów Rewolucji — Lenina i Stalina.

Ze szkoły wyniosłem głęboką, niezachwianą wiarę w zwycięstwo obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele. W szkole zrozumiałem jak wiele do zawdzięczenia mam naszej Partii. Tylko dzięki PZPR tysiące takich jak ja, dzieci robotników, może się kształcić, aby stać się pełnowartościowymi budowniczymi Polski sprawiedliwości społecznej.

JAN BUDZIŃSKI

* * *

Muszę przyznać szczerze, że zanim przyszłam do szkoły, mój poziom ideologiczny był bardzo niski. Nie miałam za sobą prawie żadnego wykształcenia, byłam zatrudniona jako robotnica w ZPB im. Armii Ludowej. Mąż mój pracuje aktywnie w szeregach Partii i nieraz, gdy powierzano mu jakieś odpowiedzialne zadania, zastanawiałam się, dlaczego ja — także członek Partii — właściwie nie spełniam żadnej roboty partyjnej.

I wtedy sama zaczęłam się o to starać, aby przyjęto mnie do Szkoły Partyjnej.

Po pierwszych dniach, w których z początku ogarnęło mnie przerażenie, że nie dam sobie rady — zaczęłam powoli przyswajać sobie rzeczy całkiem dla mnie nowe, nieznane dotychczas. Z każdym dniem pobytu w szkole, podnosił się mój poziom ideologiczny. Z każdym dniem coraz wyraźniej widziałam toczącą się na całym świecie walkę klasy robotniczej i jej cel. Tutaj, w szkole, po raz pierwszy usłyszałam o nauce marksizmu - leninizmu, o WKP(b).

Moim ulubionym przedmiotem była nauka o Związku Radzieckim. Często myślę sobie, że gdyby nie szkoła, to chyba długo jeszcze nie zdałabym sobie sprawy, jak wielką rolę spełnia Związek Radziecki w walce, którą postępowe narody świata toczą o zachowanie pokoju. Nie zrozumiałabym tak jasno, że Związek Radziecki to jedyny kraj, który zawsze walczy bezinteresownie o wyzwolenie narodów spod ucisku kapitalistycznego, że ludzie Związku Radzieckiego mający za sobą bogate doświadczenie w budownictwie socjalizmu — stanowią dla nas zawsze doskonały przykład i wzór do naśladowania.

Pobyt w szkole stanowił wielki przełom w moim życiu. Tutaj nauczyłam się rozumieć krytykę i samokrytykę, tutaj nauczyłam się żyć w gromadzie.

Dumna jestem, że po zakończeniu szkoły, Partia powierza mi ważny odcinek pracy w aparacie partyjnym. Ja, do niedawna, zwykła robotnica — będę pracowała, jako aktywistka partyjna w Państwowym Ośrodku Maszynowym, będę mobilizowała do wykonania uchwał Komitetu Centralnego naszej Partii w dziedzinie budowy socjalizmu na wsi.

B. A. SZYMKOWIAK

* * *

Wychowałem się w biednej rodzinie robotniczej. Po ukończeniu z trudem szkoły powszechnej nie mogłem oczywiście marzyć nawet o dalszej nauce. Ciężkie warunki materialne zmusiły mnie do pracy zarobkowej już od 14 roku życia. A tak chciałem się uczyć, tak pragnąłem innego, lepszego życia!

Po wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką, po powstaniu Polski Ludowej, zrozumiałem, że teraz rozpocznie się dla mnie nowe życie. W 1946 r. wstąpiłem do Partii. Zacząłem pracować społecznie w świetlicy PZPB Nr 22. Jednocześnie otrzymałem posade instruktora TPPR. Było to poważne i odpowiedzialne zajęcie. Starałem się wywiązać z niego jak najlepiej, lecz przychodziło mi to z trudnością. Szukałem pomocy w książkach i w prasie.

Z wielką radością przyjąłem wiadomość, że przez sekretarza dzielnicy skierowany zostałem do Łódzkiej Szkoły Partyjnej.

Poznanie ruchu robotniczego od podstaw, historii WKP(b), wspaniałych tradycji polskiego proletariatu, nauczyło mnie kochać Partię, uzbroiło w oręż do walki z wrogiem klasowym.

Szkoła nauczyła mnie jak należy zwalczać wroga klasowego, jak demaskować przejawy antynarodowej, szkodniczej działalności.

Dzięki szkole mogę dziś lepiej, i skuteczniej pracować dla Partii.

STANISŁAW MAKSYMOWICZ



Towarzysze dzielą się wrażeniami. Na egzaminie wszystkim „poszło" pierwszorzędnie.

Nowi dyrektorzy POM-ów

Stanowisko dyrektora POM w nowym etapie walki o rozwój spółdzielczości na wsi jest szczególnie ważne. Przed POM stają wielkie zadania w walce o umocnienie istniejących spółdzielń i rozszerzenie ruchu spółdzielczości produkcyjnej. POM są, jak określił tow. Zambrowski, zasadniczymi punktami oparcia w dziele socjalistycznej przebudowy wsi, są podstawowymi instrumentami pomocy państwa i klasy robotniczej socjalistycznemu rolnictwu. Toteż nasze POM nie mogą być tylko wypożyczalniami maszyn, ale powinny jak radzieckie MTS stać się przedsiębiorstwami socjalistycznymi, wszechstronnie oddziaływać i podnosić pracę spółdzielni produkcyjnych i wiedzę polityczną ich członków, dbać o dalszy rozwój spółdzielczości i przyciągać indywidualnych chłopów do zespołowej gospodarki.

Takie oto zadania stoją również przed 150 nowymi dyrektorami POM, którzy w ciągu 120 dni trwania kursów w Ursynowie koło Warszawy, nie szczędzili trudu i energii, aby zdobyć jak najwięcej wiedzy, jak najlepiej przygotować się do przyszłych obowiązków. Cechujący ich młodzieńczy zapał był im wielką w tym pomocą. Ale każdy z uczestników przyznaje: mieliśmy trudności w nauce, z początku szło nam bardzo opornie. Dzięki dyrekcji szkoły i podstawowej organizacji partyjnej, które nieustannie troszczyły się o nas, pomagały w nauce, starały się stworzyć jak najlepsze warunki pracy i odpoczynku, rozwijaliśmy się, z każdym dniem nauka szła nam łatwiej.

Osiem godzin wykładów, dwie godziny samokształcenia dziennie, praktyczne ćwiczenia na ciągnikach oraz tygodniowy pobyt w POM i odwiedziny w spółdzielniach produkcyjnych — wszystko to wykazało na egzaminach, że nauka „nie poszła w las".

Jesteśmy właśnie w dużej sali egzaminacyjnej. Za stołem, pokrytym zielonym suknem, siedzą egzaminatorzy. Pięciu kursantów zajmuje swoje miejsca. Pytania wskazują na duży wachlarz zagadnień, które były przedmiotem nauki: rola i znaczenie POM, organizacja pracy i planowania w POM i w spółdzielniach produkcyjnych, ogólne zasady uprawy roślin, zasada budowy i eksploatacji ciągników i maszyn rolniczych, Plan 6-letni, historia ruchu robotniczego, socjalistyczna przebudowa wsi, sojusz robotniczo-chłopski itp.

Z odpowiedzi widać, że przedmioty na ogół zostały dobrze opanowane, że kursanci rozumieją rolę i znaczenie POM, znają swoje zadania jako przyszli dyrektorzy. Zdają sobie również sprawę, że ich jako najlepszych delegowała tu klasa robotnicza.

Wśród egzaminowanych jest kobieta — tow. Józefa Nyk z Łodzi.

— Jaki POM zwiedziłyście podczas wyjazdu w teren? — zwraca się do niej jeden z egzaminatorów.

— POM w Bogdance, w pow. brzezińskim.

— Co możecie powiedzieć o jego pracy?

— Nauka na kursie zaostrzyła moje spojrzenie na sprawy POM — mówi tow. Nyk. — I dlatego zwróciłam uwagę na liczne niedociągnięcia. POM w Bogdance słabo przygotowuje się do orki wiosennej, a przecież już w najbliższym czasie wszystko powinno być „zapięte na ostatni guzik". Wynika to z tego, że nie ma w tym POM kolektywnej pracy całego zespołu. 65-osobowa załoga nie przechodzi szkolenia ideologicznego, dyrektor nie otacza opieką swoich traktorzystów. POM nie posiada dostatecznie ścisłego kontaktu ze spółdzielnią produkcyjną, nie wpływa na jej rozwój i nie zawarł dotąd żadnej umowy z grupą indywidualnych chłopów. Zespół POM niedostatecznie rozumie, że kułak jest wrogiem socjalizmu, jest wrogiem Polski i pokoju, że z nim trzeba bezwzględnie walczyć.

Kiedy spotkałem towarzyszkę Nyk po egzaminie na korytarzu, powiedziała z uśmiechem i pewnością w głosie: „Dołożę wszelkich starań, aby u mnie w POM takich błędów nie było".

Takimi jak tow. Nyk są prawie wszyscy uczestnicy kursu. A gwarancją, że potrafią się wywiązać ze swoich zadań jako dyrektorzy, jest nie tylko odbyty przez nich kurs, ale i fakt, że rekrutują się z przodujących ludzi naszej bohaterskiej, patriotycznej klasy robotniczej.

Tow. Bogusław Goczalik, z pochodzenia robotnik, liczy zaledwie 26 lat, ale ma już za sobą duży staż pracy zawodowej i partyjnej. Po odbyciu służby wojskowej w Warszawie, ukończył kurs dla agronomów gminnych w Bydgoszczy. Pracował jako referent rolny w Zarządzie Gminnym w Czyżowie, w pow. opatowskim. Będąc drugim sekretarzem Komitetu Gminnego, a potem pracując w wydziale rolnym w Komitecie Powiatowym, brał czynny udział w zakładaniu spółdzielń produkcyjnych.

— Ciężką stoczyliśmy walkę z kułactwem, — opowiada tow. Goczalik. — Szczególnie jeden z nich, Frańczak ze wsi Brzezia, który zatrudniał u siebie trzy rodziny biednych chłopów, terroryzował ich, straszył, że zginą z głodu w spółdzielni. Trzeba było tego kułaka i innych jemu podobnych zdemaskować, poprowadzić szeroką robotę uświadamiającą wśród biedniaków i średniaków... Nie łatwo to było. Ale dziś za to mamy spółdzielnię w Gierczycach i druga się organizuje w Jałowęsach, a w walce z kułakiem staje po naszej stronie również i średniorolny chłop.

Goczalik, Czajkowski, Nyk czy Andruszkiewicz, który przywiózł ze Związku Radzieckiego bogate doświadczenia pracy MTS — i wielu innych ukończyli kurs i wyjechali już w teren na stanowiska dyrektorów. Są to kadry, którym nasza Partia stworzyła warunki rozwoju, dała im szeroką możność nauki i pracy. Wychowani w duchu oddania wielkiej sprawie socjalistycznego budownictwa, w duchu umiłowania ojczyzny, uzbrojeni w wiedzę fachową, w świadomość walki klasowej aż do zwycięstwa — wyjechali, aby kierować pracą POM, dźwigni socjalistycznego przeobrażenia wsi, dźwigni wzmocnienia siły naszego narodu, który pod przewodem klasy robotniczej buduje nowe życie, wolne od wyzysku człowieka przez człowieka.

B. TROŃSKI

J. Zyga

PIERWSZA BITWA

Około godziny ósmej rano dotarliśmy do pozycji. Było mglisto, zimno, słotno. Przez cały dzień wczorajszy lał deszcz ulewny, na pół zmieszany ze śniegiem. Ziemia rozmokła do reszty. U wielu czerwonogwardzistów spody butów rozpadały się i nabierały „kaszy". Nogi były wilgotne, odzież lgnęła do ciał, jak zimny kompres.

Chleb, otrzymany przed wymarszem na front, dawno był zjedzony. Nie było ciepłej strawy. Czerwonogwardziści nie posiadali kuchen polowych, nie mieli nawet łyżek i kubków.

Na pozycji nie słyszeliśmy ani skarg, ani utyskiwań. Wszyscy troszczyli się i lękali o Piotrograd.

— Co tam w mieście? Czy spokojnie?..

I dodawali z przekonaniem:

— Byle by tam wszystko w porządku. Tu już damy sobie z „nimi" radę.

Pozycja, na ile można było ogarnąć ją wzrokiem, przebiegała od stacji Aleksandrowskiej — przecinając tor kolejowy, na którym starliśmy się z pociągiem pancernym — do wsi Nowe Suzy. Była to jedyna linia obrony z ośrodkiem w Pułkowie, gdzie znajdował się sztab.

Gdzie niegdzie w pośpiechu wykopano rowy, obecnie napełnione wodą. Oddziały czerwonogwardzistów, marynarzy, żołnierzy rozsypały się wzdłuż całej linii frontu. Między nimi leżały duże, nieobsadzone przestrzenie. Łączność utrzymywano „na oko", za pośrednictwem głosu i gońców.

Kuźmicz doświadczonym okiem starego żołnierza zorientował się od razu, gdzie należało przede wszystkim „zatkać dziurę" na froncie. W myśl jego wskazówek zajęliśmy wolny obszar między oddziałem kronsztackich marynarzy a grupą czerwonogwardzistów naszego, wyborgskiego rejonu. Kuźmicz pobiegł do sztabu, by zaraportować o naszym przybyciu i otrzymać odpowiednie instrukcje, ja zaś zacząłem uczyć towarzyszy, jak układać karabiny w kozły. Nie znali przecież elementarnych przepisów.

Tym razem udało się nam. Nie zdążyliśmy jeszcze zmarznąć, gdy przybiegł zziajany Kuźmicz i doniósł nam, że wkrótce ruszamy do ataku. Młodzi chłopcy zaczęli tańczyć z radości.

— Dobrze tak... Przynajmniej nie zmarzniemy!

I faktycznie nie mieliśmy na to czasu.

* * *

Po upływie niecałej godziny na wzgórzach Pułkowa rozległo się głośne „hurra". Widać było, jak pięli się robotnicy w ciemnych, długich płaszczach i wymachując beretami, czapkami, kapeluszami, potrząsając karabinami, biegli po zboczach w kierunku zarysowującej się w dali wsi Wielkie Kuźmino, zajętej przez wroga.

Głośne „hurra" potoczyło się po całej linii naszego frontu. Wszędzie podnosili się ludzie i rozpinając swe palta, rozluźniając watowane kurtki pędzili, co sił wystarczy, naprzód. Widziałem, jak z prawej strony biegli marynarze. Wielu z nich zrzuciło kitle i w samych bluzach, w lekkich trzewikach, dzierżąc karabin jak pałkę w jednej ręce, drugą zacisnąwszy w kułak — biegło po grząskim, bryzgającym błocie.

Pole bitwy poczerniało od ludzi.

Oto szedł sam lud, pokazując swe właściwe oblicze — wojowniczy i groźny lud, który powstał, by bronić zdobytej wolności.

W ten sposób zaczęła się pierwsza bitwa.

Nagle nad głowami naszymi przeciągle zawyły szrapnele. Żołnierze, doświadczeni w boju, znają ten skowyt...

Oficerowie białogwardzistów, mając do swej dyspozycji wyszkolonych artylerzystów, otworzyli ogień zaporowy. Przed nimi leżało gołe pole, usiane ludźmi w cywilnych ubraniach. Marynarze w czarnych kitlach i niebieskich bluzach również uwydatniali się na tym tle. Artylerzyści Krasnowa mieli przed sobą wyraźny cel, widoczny dla oka. Kilka baterii polowych przywitało nas piekielnym ogniem.

Kuźmicz i dowódcy innych oddziałów Czerwonej Gwardii — zawołali:

— Padnij! Padnij!

Niektórzy czerwonogwardziści padli na ziemię i nie wiedząc, jak przystosować się do lokalnych warunków, leżeli na otwartym polu. Nie umieli okopać się — zresztą nie było łopat.

W tej rozstrzygającej chwili okazali prawdziwe bohaterstwo Timofiej Kuźmicz i inni czerwonogwardziści, którzy przebywali już na froncie. W ofiarnej trosce o towarzyszy uwijali się pod ogniem, rzucali na ziemię tych, którzy stali bezradni, wskazywali pagórki i jamki, bruzdy i rowy, w których można się ukryć. W ten sposób zaczęła się praktyczna nauka o „przysposobieniu się do realnych warunków bitwy".



Nauka ta od razu dała pomyślne wyniki. Czerwonogwardziści legli na ziemi, uczucie strachu zaczęło się ulatniać i — dziwna rzecz! — skoro tylko ludzie oswoili się z warunkami, z miejsca zagrała w nich nieugięta, wszystko przezwyciężająca „żyłka rosyjska".

Przede mną leżeli dwaj młodzi chłopcy, robotnicy fabryczni. Z początku trzęsła nimi febra. Drżeli, niebożęta, że aż przykro. A potem patrzę: obudziła się w nich ciekawość.

— Co tam się dzieje?

Baterie dają ognia. Młodzieńcy tulą się do ziemi, następnie stwierdzają:

— Od razu cztery...

Po wybuchu szrapnela jeden z nich powiada...

— Posłuchaj. On jak gdyby kwakał...

— Nie podnoś głowy, bo ci zakwacze!

— Moja głowa maleńka, a ty zobacz tylko, jaki czub ci z tyłu sterczy. Dostaniesz po czerepie, wstyd będzie ludziom pokazywać się na oczy...

Milczeli, potem znów odezwali się:

— Zobacz, jaki dym unosi się z dział. Przypomina owczą wełnę. Kędzierzawy, z lokami. Będzie o czym opowiadać na fabryce....

Zdawało się, że zapomnieli o niebezpieczeństwie. Górę wzięła żywotna, niezwyciężona siła.

* * *

Niedługo trwaliśmy w leżącej pozycji. Pod przykryciem ognia artyleryjskiego, Krasnow rzucił do ataku wyborową kozacką piechotę. Szli zgodnie z prawidłami bitwy w otwartym polu: w tyralierce, skokami... Lecz czerwonogwardziści nabrali już odwagi. Zasypali atakujących takim ogniem, iż kozacy, zlani potem, legli od razu na ziemi. Fakt ten jeszcze bardziej dodał nam otuchy. Ludzie nasi strzelali z taką zawziętością i wściekłością, że musieliśmy hamować ich zapał i nawoływać do oszczędzania naboi.

Krasnow — widząc, że strategia jego zawiodła — wysłał sotnię konnych kozaków na gościniec, by zadać nam cios z flanku i od tyłu. Lecz i ten jego plan spalił na panewce.

Gościńca bronił oddział kołpińskich czerwonogwardzistów. Mieli oni samochód pancerny. Auto to ugrzęzło w błocie, tak, że bojownicy przestali pokładać w nim nadzieję.

Kozacy z gołymi szablami zaatakowali samochód pancerny. Chcieli go zdobyć za wszelką cenę. I to okazało się ich zgubą.

Przypuściwszy ich na bliską odległość, czerwonogwardziści wprawili w ruch karabin maszynowy. Rozumiecie chyba sami, co potrafi dobry kulomiot.

Sotnia była rozbita, zmuszona do ucieczki...

Zbliżało się południe. O tej porze Komitet Wojenno - Rewolucyjny, w którym zasiadali Lenin i Stalin, zdążył był posłać nam w sukurs artylerię z Piotrogradu. Trzy konne baterie ukazały się na naszych tyłach. Wówczas już czerwonogwardziści nie mogli uleżeć na ziemi. Wszyscy, jak jeden mąż, podnieśli się i zwartą masą, z okrzykiem „hurra" rzucili się na nieprzyjaciela.

Biegiem wdarliśmy się do wsi Wielkie Kuźmino, a wieczorem zajęliśmy główną kwaterę Kiereńskiego — Carskie Sioło.

Tegoż dnia dowództwo oznajmiło:

„Do wszystkich Rad robotników i delegatów żołnierzy!

W zaciętym boju pod Carskim Siołem armia rewolucyjna rozbiła na głowę kontrrewolucyjne wojska Kiereńskiego i Korniłowa...

Niech żyje armia rewolucji!"

Możecie sobie wyobrazić, z jaką dumą czytaliśmy ten radiogram.

Kiereński był wykończony.

Braterstwo broni

Stalingrad, Lenino, Warszawa, Berlin, oto szlak bojowy tow. Jana Karaszewskiego. W 1940 r. wstąpił on do Armii Radzieckiej. Brał udział w bojach jako młody lejtnant w dywizji syberyjskiej. Pod koniec 1943 roku wstąpił do Armii Polskiej. Wielokrotnie ranny i kontuzjowany otrzymał 17 odznaczeń bojowych, radzieckich i polskich. Obecnie jest on przewodniczącym koła TPPR w ZPB im. Stalina.

— Moją służbę w Armii Radzieckiej wspominam z głębokim wzruszeniem. Mam tam wielu serdecznych przyjaciół, z którymi połączyły nas wspólne żołnierskie niedole, trudy i zwycięstwa.

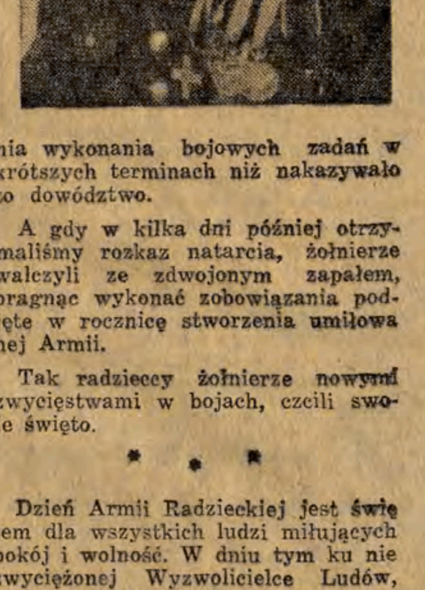
Gdy szturmowaliśmy Berlin, gdy byłem już oficerem Polskiej Armii, spotkałem na przedpolach stolicy Rzeszy w Güsdenbergu moich przyjaciół z syberyjskiej dywizji. Wielka była to radość. Ale, niestety, z mojego plutonu odnalazłem tylko jednego żołnierza, a z kilkudziesięciu znajomych oficerów spotkałem zaledwie czterech.

Reszta w szpitalach goiła rany, a wielu poległo w walkach na szlaku Stalingrad — Berlin. Wielu z nich oddało swoje młode życie za wolność naszej Ojczyzny.

Z rozrzewnieniem wspominaliśmy spędzone wspólnie frontowe dni i noce. Zrozumiałem wtedy tradycje Armii Radzieckiej — tradycje braterstwa między żołnierzami i dowódcami, serdecznego koleżeństwa, jakie panowało w każdym plutonie i każdej dywizji.

W 1943 roku dywizja syberyjska, gdzie byłem dowódcą plutonu zwiadowczego, posuwała się w nieustannych bojach na zachód. Za sobą mieliśmy już Stalingrad, gdzie wielu z nas otrzymało bojowe odznaczenia. Dnia 23 lutego zostaliśmy zluzowani z linii boju na kilkanaście godzin odpoczynku. Rozkwaterowaliśmy się w ruinach wsi spalonej przez faszystów. Odezwały się „harmoszki" — żołnierze śpiewali, oporządzając broń, odzież, warząc strawę, ot jak na odpoczynku w strefie przyfrontowej. Niektórzy wspominali, jak uroczyście cały naród radziecki obchodził w okresie pokoju dzień 23 lutego — rocznicę utworzenia Armii Radzieckiej.

Oficerowie naszej jednostki przeprowadzali okolicznościowe pogadanki z żołnierzami. I na tych zebraniach w plutonach i kompaniach żołnierze podjęli zobowiązania — tak jak podczas pokoju podejmowali zobowiązania produkcyjne w swoich fabrykach i kołchozach. Były zobowiązania indywidualne zwiększenia troski o powierzony sprzęt itp., podejmowano plutonami i kompaniami zobowiązania wykonania bojowych zadań w krótszych terminach niż nakazywało to dowództwo.



A gdy w kilka dni później otrzymaliśmy rozkaz natarcia, żołnierze walczyli ze zdwojonym zapałem, pragnąc wykonać zobowiązania podjęte w rocznicę stworzenia umiłowanej Armii.

Tak radzieccy żołnierze nowymi zwycięstwami w bojach, czcili swoje święto.

* * *

Dzień Armii Radzieckiej jest świętem dla wszystkich ludzi miłujących pokój i wolność. W dniu tym ku niezwyciężonej Wyzwolicielce Ludów, Strażniczce Pokoju biegną nasze najserdeczniejsze uczucia i myśli.

JAN KARASZEWSKI

M. JUNOWICZ

Gorki w walce z agresją imperialistyczną

„Imperializm — uczy tow. Stalin — to najbezczelniejszy wyzysk, najbardziej nieludzki ucisk setek milionów mieszkańców kolonii i państw uzależnionych". Gorki demaskował ten bezczelny wyzysk i ucisk. Popierał ruch narodowo-wyzwoleńczy niezależnie od tego, gdzie on powstawał — w carskiej Rosji, w Europie, czy w koloniach Azji i Afryki. Głoszeniu „wyłączności" narodowościowej, nieufności i wrogości, propagandzie nienawiści ludzi do ludzi przeciwstawiał Gorki potężną ideę międzynarodowego braterstwa pracujących, nieśmiertelną ideę leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej.

Jako pisarz rosyjskiej klasy robotniczej walczył Gorki w okresie przedrewolucyjnym przede wszystkim z ciemiężeniem mniejszości narodowościowych w Rosji. Najwymowniejszym dokumentem tej walki jest jego artykuł pt. „O wypadkach kaukaskich", napisany po rzezi ormiańsko-tatarskiej, która sprowokowana została przez rząd carski w Baku, w lutym 1905 r.

„Koniecznym jest — pisał Gorki — aby najlepsi, najuczciwsi ludzie Kaukazu, Finlandii, Polski i Rosji zjednoczyli się w jedną wielką rodzinę przyjaciół, bojowników, tworząc zastęp uczciwych i nieustraszonych..."

„Niech żyje międzynarodowe braterstwo" — tak zatytułowana jest wydana przez Komitet tyfliski RSDRP proklamacja, napisana przez tow. Stalina w związku z tymi samymi wydarzeniami w Baku. W proklamacji tej z niezrównaną jasnością i przekonywującą siłą zdemaskowany został cel krwawego starcia. „...Wszystko to potrzebne po to, by wojną bratobójczą odizolować każdą narodowość w Rosji i tym samym osłabić ją, bez przeszkód zwyciężać i obezwładnić".

Dziel i panuj — oto zasada polityki rządu carskiego w stosunku do mniejszości narodowościowych — wyjaśnia tow. Stalin. Wychodząc z podobnych założeń głosi Gorki w swym artykule, prawo narodów do samostanowienia, demaskuje prowokatorów waśni między narodami. I tę demaskatorską walkę prowadzi pisarz do ostatniej chwili swego życia, o czym świadczą jego ostatnie, przed samą śmiercią pisane artykuły przeciwko faszyzmowi.

Gorkiego zajmowały jednak nie tylko sprawy narodów mieszkających na terenie imperium rosyjskiego. Reagował na wszystkie wydarzenia polityczne. W „Sowremienniku", mówił Gorki o ruchu robotniczym we Włoszech, pisał o wypadkach politycznych na Bałkanach, zaznajamiał czytelników z sytuacją Hindusów wymierających pod „opieką" Anglii, z ich walką wyzwoleńczą; pisał o działalności Sun Jat-sena, o straszliwej sytuacji mas pracujących Japonii.



Maksym Gorki w rozmowie z chińskim pisarzem Lu Hsin

W październiku 1912 r. pisze Gorki w liście do Sun Jat-sena: „Ja, Rosjanin, walczę o zwycięstwo tych samych idei, o które i wy walczycie. Winszuję Wam pięknych wyników Waszej pracy, której przebieg śledzą i podziwiają wszyscy uczciwi ludzie świata. Czyż my, socjaliści, wierzący głęboko, że cały świat może współżyć w braterskiej przyjaźni — dopuścimy, aby chciwi i głupi ludzie budzili nienawiść rasową, która może stanąć ciemną i mocną ścianą na drodze do socjalizmu? Przeciwnie, wykorzystamy wszystkie możliwości, aby rozbić perfidne zamiary naszych wrogów, wrogów wszystkiego co najlepsze, wrogów, którzy chcieli by zagasić słońce, byle tylko skuteczniej móc uciskać narody i rozsiewać wśród nich nienawiść. My, socjaliści, jak najczęściej winniśmy przypominać, że istnieje nienawiść między rządami, lecz nie powinno jej być między narodami".

Pierwszą wojnę światową określił Gorki świadomie jako wojnę rabunkową, imperialistyczną. Jad szowinizmu ani na chwilę nie zaciemnił tej świadomości. Pisane w tym czasie artykuły Gorkiego kaleczone były przez carską cenzurę, w jednym z nich, wydrukowanym dopiero po rewolucji, czytamy:

„Wojnę rozpoczynają nie narody — chłopi niemieccy i rosyjscy, również nie oni zajmują się polityką kolonialną i nie oni myślą jak korzystniej podzielić Afrykę".

Gorki osądził wojnę 1914 — 18 r. jako najstraszliwsze, najkrwawsze przestępstwo imperialistycznej burżuazji. Nie wystarcza jednak tylko wojnę potępić. Przed każdym, który nie tylko słowami, ale i czynem pragnął bronić demokratycznego pokoju i braterstwa narodów — stawiała wojna zadania rewolucyjnej walki o pokój. Sposoby rozwiązania tych wielkich spraw wytyczyła partia Lenina — Stalina, włączając je do zadań Wielkiej Rewolucji Październikowej. W pisanym już po rewolucji dobitnym artykule pt. „Rosja Radziecka i narody świata", Gorki mówi „Ważne i znamienne jest uczucie gorącego zaufania do klasy robotniczej Rosji, głębokie zrozumienie jej historycznej roli wyrażonej przez 23 mówców. Hindus, Koreańczyk, Anglik, Pers, Francuz, Chińczyk, Turek i inni, mówili właściwie o jednym — o tym, że imperializm, który w swej chciwości zapędził się do szaleńczej, hańbiącej rzezi i zachłysnął się krwią otumanionych przez niego narodów, wykopał sobie własny grób, z przeraźliwą jasnością obnażając przed pracującymi całego świata swą nieludzkość i cynizm. We wszystkich wypowiedziach dźwięczała pewność, że Rosja wziąwszy na siebie rolę przodującej armii socjalizmu z powodzeniem wykona swe trudne i wielkie zadania i poprowadzi za sobą wszystkie narody do budowy nowego życia. Cudownie dźwięczały te różnojęzyczne przemówienia...".

Cudownie także brzmiały słowa Gorkiego przepełnione dumą ze swej ojczyzny. **Wolą klasy robotniczej Rosji i jej bolszewickiej partii po raz pierwszy zostało zrealizowane braterstwo ludów — marzenie całej ludzkości.**

„O co kłócą się gospodarze?" — Zapytywał Gorki, słusznie uważając za rzecz najważniejszą wyjaśnienie istotnych przyczyn i celów wojny. I odpowiadał: „Kłócą się, która banda złodziei ma prawo być najbogatszą i komenderować światem".

„Złodziej" — to nie przezwisko, a dokładne określenie agresora. Prosto i przekonywująco mówił Gorki o sprzecznościach imperializmu, z których burżuazyjni politycy wybrnąć pragną przez agresję i ujarzmienie całych narodów. Należy więc wyrwać z rąk agresorów narzędzie ucisku narodowego. Gorki wskazywał, że imperialiści wykorzystują narzędzie ujarzmienia narodowościowego przeciwko własnemu narodowi. Imperialiści — to istoty pozbawione uczucia posiadania własnej ojczyzny, uczucia dumy narodowej, uczucia patriotyzmu. **Imperialista — to znaczy kosmopolita.** Przykład polityki imperialistyczno - kosmopolitycznej daje Gorki w artykule „Krótki opis paskudnej historii".

W latach 1914 — 1918 angielscy i niemieccy przemysłowcy wymieniali wynalazki wojenne dla najskuteczniejszego mordowania ludzi. Wiadomo też, że francuscy przemysłowcy sprzedawali cynk swoim wrogom, Niemcom, aby ci Niemcy tym lepiej mogli zabijać Francuzów. I oto tacy właśnie ludzie znowu przygotowują wojnę".

„Nie może być wolnym naród uciskający inne narody" — tę wielką prawdę marksizmu ilustruje wiele publicystycznych dzieł Gorkiego.

„...Niedawno prezydent USA, Hoover, kazał ukarać żołnierzy inwalidów, ranionych na polach Francji..." — pisze Gorki w niedrukowanym jeszcze artykule. — „Głodni inwalidzi przybyli do stolicy kapitalistów, którym zawdzięczają swoje kalectwo, aby przypomnieć garstce rządzących, że chcą jeść. Hoover rozkazał policji i wojsku zbić i wygonić „bohaterów" z miasta. Zupełnie możliwe, że żołnierze wykonujący wolę Hoovera będą kiedyś uczestnikami nowej wojny, część z nich zostanie inwalidami i wtedy oni z kolei prosić będą rządzących o jałmużnę. I możliwe, że i ich także będą bić, wykurzać gazami, jak to oni sami robili w stosunku do inwalidów, w Waszyngtonie, w sierpniu 1932 roku..."

Gorki mówi tu tylko o jednej wstrętnej zbrodni rządu amerykańskiego, o pogromie amerykańskich bezrobotnych, weteranów pierwszej wojny światowej. Weterani przyszli prosić o wypłacenie należnego im, jako uczestnikom wojny, zasiłku. Rząd z Hooverem na czele, nie tylko odmówił wypłaty zasiłku, ale skierował na tłum wymęczonych, głodnych bezrobotnych - inwalidów — wojsko z bombami gazowymi, czołgami i samolotami. Dowodził tym wojskiem nie kto inny, jak Mac Arthur — krwawy Mac Arthur, kat narodu koreańskiego.

„Lord Churchill oświadczył niedawno: „W Indiach uwięziono 54 tys. ludzi". Ale przemilczał — zauważa Gorki — ile zostało tam zabitych. Zabijają bowiem w Chinach, Afryce, Burmie...."

Latem 1934 roku, razem z H. Barbusse, wystąpił Gorki z gniewnym protestem przeciwko terrorowi Czang Kai-szeka, który „wsławił się" rozkazem konfiskaty „Matki" Gorkiego. Walkom w Chinach poświęcony jest również cały publicystyczny dorobek Gorkiego z lat 1931 — 1936.

Walkę o pokój, walkę Gorkiego z imperializmem doskonale przedstawia wydana niedawno w opracowaniu Instytutu Światowej Literatury im. Gorkiego, książka — „O pokój i demokrację" — zawierająca zbiór artykułów, pamfletów, listów i przemówień Gorkiego. I nie trzeba chyba udowadniać aktualności tej książki, tego jak potrzebna jest ona milionom ludzi biorących udział w potężnej walce o pokój.

Cała ogromna twórczość Gorkiego przepełniona jest wielką ideą Partii Komunistycznej — „Niech żyje pokój i braterstwo narodów".

Pozdrawiając towarzysza Stalina mówił Gorki:

„Niech żyje jasna mądrość naszych wodzów, pierwszych i jedynych w świecie, którzy nigdy nie poślą swego narodu na ujarzmienie Abisyńczyków, Chińczyków, czy Hindusów. Niech żyje Józef Stalin — człowiek wielkiego serca i rozumu".

Gorki był wyrazicielem braterskiego uczucia, z jakim cały naród radziecki odnosi się do narodów odważnie walczących o swą niezależność społeczną i narodową. W proteście radzieckiego narodu i całej postępowej ludzkości występującej przeciw zwierzęcej i podłej amerykańskiej agresji w Korei, współdźwięczy także głos wielkiego pisarza. W długim szeregu nazwisk bojowników o pokój jednym z pierwszych jest nieśmiertelne imię Maksyma Gorkiego.

Jerzy Miller

ARMIA WOLNOŚCI

Gdy faszystowski samolot
runął, ogniem objęty
jak rakieta dymna — na bruk,
cieszyły się kobiety.
Żołnierze ocierali czoła
jak rolnik, gdy z gliny oczyszcza pług,
bo już zorane pole,
bo już się cofa wróg.

Stalingrad
wskrzesił przeszłość
klasy robotniczej.
Ze zwycięstw
Czerwonej Armii
kulis chiński
zaczerpnął życie.

Słowo: Berlin —
dziełem bohaterów,
sławą broni
lotnictwa i artylerii —
dumą pasterzy Macedonii,
nadzieją górników Peru.

Robotnik Moabitu
podnoszący swą pięść,
bezrolny Saksończyk,
gdy naprowadza traktor
we właściwą koleinę —
myślą jednako,
kiedy przyszła wolność.
Pod słowem: wolność —
rozumieją: — Armia Stalina!

Edwarda Orłowska

O pracy Partii wśród kobiet

Szeroką falą płyną zobowiązania produkcyjne, podejmowane przez kobiety miast i wsi dla uczczenia Ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet. Przygotowując się do swego święta, nasze kobiety jeszcze mocniej zwierają szeregi w walce o realizację drugiego roku Planu 6-letniego, w walce o umocnienie siły gospodarczej ludowej ojczyzny, zdają sobie coraz pełniej sprawę z tego, że walka o plan to walka o pokój, że warsztat pracy jest bronią, którą walczymy o pokój.

Obecnie odbywają się w całym kraju **powiatowe i miejskie konferencje delegatek kół, które z kolei wybiorą delegatki na Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet.** Konferencje te, które oprócz zaproszonych gości zgromadzą około 30 tysięcy wybranych na kołach delegatek — najlepszych przodownic pracy, robotnic rolnych, chłopek, pracownic umysłowych, gospodyń domowych, najbardziej ofiarnych aktywistek społecznic — mają ogromne znaczenie i winny być otoczone szczególną troską i opieką ze strony powiatowych i miejskich organizacji partyjnych. Organizacje partyjne, współdziałając z Ligą Kobiet w przygotowaniach do Kongresu, powinny wskazywać na rosnące zadania kobiet na nowym etapie walki o pokój i utrwalenie niepodległości ludowej ojczyzny, wskazywać im na to, że walka ta tylko wtedy będzie skuteczna, kiedy zostanie powiązana z codzienną pracą dla pokoju, kiedy masy kobiet jeszcze bardziej aktywnie włączą się do narodowego i światowego frontu walki przeciwko amerykańskim podżegaczom wojennym.

Praca uświadamiająca **wśród kobiet** jest zadaniem każdego aktywisty partyjnego, który powinien wyjaśniać i tłumaczyć, że wojna nie jest nieunikniona, że **„pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca“ (Stalin).** Organizacje partyjne winny wskazywać **jak nieodzowne jest dalsze zacieśnianie więzów międzynarodowej solidarności ze wszystkimi kobietami świata** zrzeszonymi w Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, pogłębianie przyjaźni, z kobietami Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a przede wszystkim z przodującymi kobietami świata — kobietami radzieckimi.

Nawiązując do uchwał berlińskiej sesji Rady Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, która bardzo mocno postawiła sprawę walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — należy wyjaśniać, że jest to sprawa ogromnie doniosła dla bezpieczeństwa naszej ojczyzny, dla zapewnienia pokoju. Trzeba przezwyciężać tkwiącą jeszcze gdzieniegdzie wśród kobiet nieufność do NRD, niedocenianie walki, którą toczy wielka część narodu niemieckiego oraz Demokratyczny Związek Kobiet Niemieckich przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, przeciwko wojnie.

Nasze kobiety muszą zdać sobie w pełni sprawę, jak cenna jest dla nas przyjaźń z Niemiecką Republiką Demokratyczną, jakie znaczenie ma ostateczne wytyczenie wspólnej granicy na Odrze i Nysie, granicy pokoju.

Nasze kobiety w ciągu ostatnich miesięcy dały wiele dowodów sympatii i solidarności z bohaterskim narodem koreańskim, ale jest rzeczą konieczną, aby jeszcze lepiej zrozumiały, że polityka amerykańska, polityka mordów bezbronnych kobiet i dzieci w Korei, to przygotowanie inwazji również na naszą ojczyznę, że walka na Korei, toczona w imię wolności i niepodległości narodu koreańskiego, to również walka o naszą niezawisłość narodową, o naszą wolność.

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Kobiet zbiega się z rocznicą ogłoszenia uchwały Biura Politycznego Komitetu Centralnego naszej Partii w sprawie pracy wśród kobiet. Obecne konferencje dają organizacjom partyjnym okazję do podsumowania działalności na tym odcinku oraz do analizy błędów i niedociągnięć. Konferencje te powinny również pomóc do wypracowania lepszych jeszcze metod pracy wśród kobiet.



Ob. Maria Blewąska, rdzeniarka z Widzewskiej Fabryki Maszyn, przodująca w pracy zawodowej i społecznej, została wybrana delegatką na Krajowy Kongres Ligi Kobiet.

Przed rokiem Biuro Polityczne jasno sprecyzowało zadania organizacji partyjnych, które powinny ruch kobiecy otaczać nieustanną troską i opieką, udzielać mu wszechstronnej pomocy w dalszym rozwoju, w pełnym wykorzystaniu zdobyczy jakie daje kobietom Polska Ludowa. Czy wszystkie komitety i organizacje partyjne dostatecznie realizowały te wytyczne, rozwijały należytą działalność propagandową, pomagały usuwać przeszkody na drodze coraz czynniejszego udziału kobiet w życiu społecznym i politycznym, w produkcji, w szkolnictwie?

Niewątpliwie mieliśmy na tym polu znaczne osiągnięcia — tysiące kobiet zostały wciągnięte do produkcji, poznały one wiele nowych pożytecznych zawodów, tysiące kobiet miast i wsi zasiada dziś w radach narodowych, piastuje kierownicze stanowiska. Podczas wyborów delegatek na Kongres poznaliśmy setki nowych aktywistek pokoju, zasłużonych przodownic pracy, działaczek społecznych, które wyrosły w ciągu ubiegłego roku. Stało się to przede wszystkim dlatego, że umieliśmy w większości wypadków przezwyciężyć pozostałości uprzedzeń o niższości kobiet, niechęć do powoływania ich na odpowiedzialne stanowiska, przepoiliśmy je patriotyczną świadomością, że działalność ich umacnia pokój i służy dobru ojczyzny.

Ale nie wszystko jeszcze zostało na tym polu zrobione — nie wszędzie organizacje partyjne umiały współdziałać z Ligą Kobiet, towarzyszki - aktywistki Ligi Kobiet nie zawsze potrafiły dotrzeć do mas bezpartyjnych, nie doceniały w dostatecznym stopniu pracy wśród małorolnych i średniorolnych kobiet wiejskich. Co prawda ostatnio znacznie wzrosła ilość kół gospodyń, ale nie zawsze wzrost ten idzie w parze z uaktywnieniem ich w życiu politycznym i gospodarczym gromady.

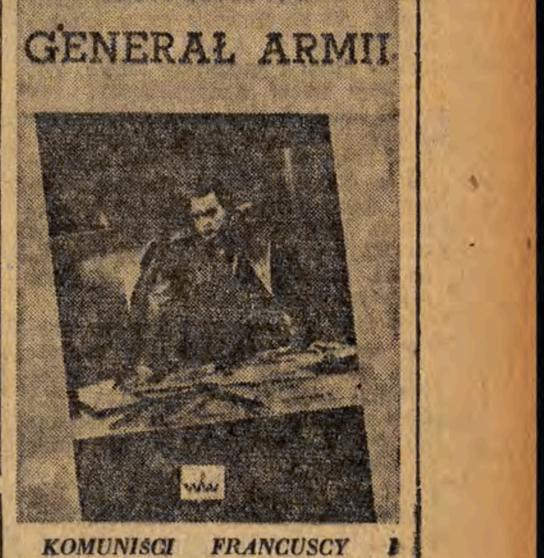
Niewątpliwym sukcesem naszej Partii jest wciągnięcie nowych tysięcy kobiet do produkcji, ale, aby sukces ten utrwalić, pogłębić, trzeba jeszcze bardziej dbać o ich doszkalanie zawodowe i nieustannie podnosić ich świadomość polityczną, jeszcze pełniejszą opieką otaczać kobiety wysunięte na kierownicze stanowiska.

Wielkie i odpowiedzialne zadania na tym odcinku spadają na Wydziały Kobiece naszej Partii, które powinny wzmóc pracę organizacji partyjnych wśród kobiet i wzmóc swe zainteresowanie dla ruchu kobiecego. Realizacja tych wytycznych wymaga zwiększenia udziału kobiet we władzach partyjnych, wzmocnienia szkolenia partyjnego, wzmożenia aktywności instruktorów powołanych dla pracy wśród kobiet. Wespół z Ligą Kobiet nasze towarzyszki partyjne powinny ożywić pracę wśród kobiet nie pracujących zawodowo, wśród gospodyń wiejskich i domowych, uaktywniać je, wciągać do czynnej pracy dla ojczyzny, dla pokoju.

Kongres Ligi Kobiet będzie manifestacją uczuć patriotycznych naszych kobiet, które głęboko kochają ludową ojczyznę, które nie szczędzą sił i zapału w walce i pracy dla jej lepszej, szczęśliwej przyszłości, dla pokoju. Polskie kobiety, kobiety budującego socjalizm społeczeństwa, dumne są ze swych postępowych tradycji narodowych, dumne z tego, że na przestrzeni historii z ich szeregów wyrosły takie postacie, jak wielka uczona i nosicielka postępowych myśli — **Maria Curie-Skłodowska,** sławna poetka walcząca o sprawiedliwość społeczną — **Maria Konopnicka,** płomienna rewolucjonistka — **Róża Luksemburg** i dziesiątki innych gorących patriotek, które całym swym życiem i twórczością walczyły o szczęście ojczyzny. Dziś polskie kobiety, kontynuując tradycje sławnych poprzedniczek, nie będą szczędzić sił, aby przyczynić się do zwycięstwa socjalizmu, do umocnienia siły ludowej ojczyzny, do wywalczenia trwałego pokoju.

Na półce z książkami

GENERAŁ ARMII. Po scenariuszu „Upadku Berlina“ i „Bitwy stalingradzkiej“ polski czytelnik otrzymuje w wydaniu „Prasy Wojskowej“ trzeci scenariusz radziecki — Borysa Czyrskowa „Generał Armii“ (film nakręcony wg. tego scenariusza nosi tytuł „Wielki przełom“). Każdy kto widział ten film z przyjemnością przypomni go sobie — tym razem w formie lektury książkowej. Kto zaś jeszcze i filmu nie widział — po przeczytaniu scenariusza na pewno zainteresuje się arcydziełem radzieckiej kinematografii, którego główną treścią jest bohaterstwo żołnierzy radzieckich, prowadzonych przez generałów, będących wzorami bolszewickich dowódców.



KOMUNIŚCI FRANCUSCY I WŁOSCY W WALCE O POKÓJ. Książka ta zawiera przemówienia Thoreza, Marty'ego, Togliatti'ego i Scocimarre, w których jest mowa o dążeniach narodów francuskiego i włoskiego do likwidacji faszyzmu i o ich uczestnictwie w walkach obozu pokoju. Na tle tych przemówień jasno zarysowuje się rola partii komunistycznych Francji i Włoch, które przewodnicząc masom ludowym w walce o bezpieczeństwo i niepodległość narodową wysuwają realny program utrwalenia na świecie panowania pokoju i sprawiedliwości.

NOWE ŻYCIE WSI. Pierwszą pracę tej książki napisał Teodor Dubkowiecki, który zorganizował 30 lat temu kołchoz „Czerwony Paździerńik“. Opowiada on dzieje swojego życia i swojego kołchozu. Druga praca — „Z wędrówek po kołchozach Ukrainy Radzieckiej“ — napisana została przez polskiego dziennikarza R. Jurysia, uczestnika wycieczki na Ukrainę w 1949 roku. Trzecia część tej książki jest pracą zbiorową 16 autorów, którzy również w 1949 roku zwiedzili Ukrainę i opisali swoje wrażenia z tej podróży.

Janusz Warmiński

Zwycięstwo

Państwowy Teatr Nowy wystawia od 2 miesięcy cieszącą się wielkim powodzeniem sztukę Janusza Warmińskiego pt. „Zwycięstwo“. Tematem sztuki jest walka o socjalistyczną przebudowę wsi. Śmiertelnym wrogiem tej przebudowy jest kułak Wróbel, który nie gardzi żadną, najpodlejszą bronią, byleby tylko nie dopuścić do założenia spółdzielni produkcyjnej, byle wyrządzić szkodę pracującemu chłopstwu. Jednym z kułackich sposobów jest próba „urobienia“ na swoje kopyto średniaka Wypycha, który wyjeżdża z wycieczką chłopów do Związku Radzieckiego. Wróbel, który przed wyjazdem nastraszył Wypycha, bardzo liczy na jego złą opinię o życiu kołchozowym... Zwycięża jednak nie kułackie oszustwo, lecz prawda o wspaniałej wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

Poniżej drukujemy niektóre wyjątki ze sztuki Warmińskiego.

SCENA 4

Wilkanowski: Panie Wróbel. Stało się.

Wróbel: Co się stało?

Wilkanowski: Mamy spółdzielnię.

Wróbel: Co? (podbiega do Wilkanowskiego, łapie go za koszulę) Coś pan powiedział?

Wilkanowski: Właściwie jeszcze nie mamy. (Wróbel puszcza go) Ale będziemy mieć, zaraz wszystko wytłumaczę.

Wróbel: Gadaj pan.

Wilkanowski: Dziś u Pietrzakowej jest zebranie w sprawie spółdzielni, ale się zgrzałem, psiakrew. Przed chwilą mi o tym Nowak powiedział i myślałem, że mnie szlag trafi. Zamknąłem sklep i w te pędy do pana. Wywróciłem się, bo na dworze ciemno, jak w smole...

Wróbel: Panie Wilkanowski, mów pan do ciężkiej cholery o spółdzielni.

Wilkanowski: Niech się pan nie denerwuje, panie Wróbel. Tylko spokojnie, tylko spokojnie. Jeszcze nie jest tak źle. Mnie samego krew zalewa.

Wróbel: Panie Wilkanowski!

Wilkanowski: Już mówię, tchu nie mogę złapać, tak się zmęczyłem (wchodzi Wróblowa).

SCENA 5

Wróblowa: Franek, gdzie masz klucze do piwnicy?

Wróbel: Idź do diabła! (Wróblowa wychodzi)

Wilkanowski: Już mówię. Pietrzakowa zwołała do siebie 4 chłopów, których do spółdzielni zaagitowała i robią grupę założycieli spółdzielni produkcyjnej wsi Trzebownica, gmina Wólka. Tak się podobno nazywają. Będą potem innych namawiać i do siebie zapisywać.

Wróbel: A ja, dureń, nie chciałem Antkowi wierzyć, że Pietrzakowa takie ścierwo!

Wilkanowski: Ja to samo mówiłem.

Wróbel: Dobra, zajmiemy się nią. Pójdziemy zaraz do Jarząbka. Ściągniemy tam Dembka i Kudelskiego. Kto jest w jej grupie?

Wilkanowski: Dokładnie nie wiem. Sama pewnie hołota. Zdaje się: Skoczeń, Gałązka.

Wróbel: Partyjni nie liczą się.

Wilkanowski: Osiński.

Wróbel: Ten dziad? Nie liczy się. Zaraz, a mówiłeś pan wczoraj, że on z nami trzyma?

Wilkanowski: Wczoraj trzymał, ale dziś rano gadał z Pietrzakowa i dał się nabrać.

Wróbel: A to wiedźma, ta Pietrzakowa. No, ale ja Osińskiego przycisnę. On u mnie tak... (gest) I nie popuszczę, niech zdycha.

Wilkanowski: A, zapomniałem... Maliszewski tam jest!

Wróbel: Maliszewski? Niemożliwe!

Wilkanowski: Na pewno.

Wróbel: I pan mi dopiero teraz mówisz o tej Pietrzakowej?

Wilkanowski: Dawno mówiłem.

Wróbel: A, suka! W ciągu 2 dni zebrała 4 chłopów. Jak tak dalej pójdzie, to za tydzień będzie spółdzielnia. A nas z torbami puszczą.

Wilkanowski: Wykluczone, w ogóle pan tego nie mów.

Wróbel: Pan wiesz, co to dla nas spółdzielnia? Koniec z nami. Nikt do nas nie przyjdzie odrabiać. Kim będę w polu robił? My do nich na parobków pójdziemy. Oni będą wszystko mieli, od nich będą kupować, a my? Dotąd jakoś dawaliśmy im radę, ale teraz? Spółdzielnia to ich przyczółek, rozumiesz pan? Jak go nie zlikwidujemy, to nas wykończą. Albo — albo.



Scena z aktu IV. Oburzeni chłopi wypędzają z zebrania kułaka Wróbla i jego popleczników.

Wilkanowski: Panie Wróbel, na miłość boską, trzeba coś robić! Jak nic zginiemy. Pietrzakowa ludziom cuda o kołchozach opowiada. Gotowi uwierzyć, a wtedy leżymy.

Wróbel: (milczy).

Wilkanowski: Teraz ta wycieczka do Rosji. Rany boskie. Radź pan coś! Wie pan, że zamiast sołtysa jedzie Wypych?

Wróbel: Wypych? To nie partyjnego wysyłają?

Wilkanowski: Właśnie. Sam się zdziwiłem. Może to podstęp?

Wróbel: Wypych, Wypych... No, nawet nieźle... Jakby Wypych powiedział po powrocie, że tam jest źle, toby mu cała wieś uwierzyła i można by Pietrzakowej nogę podstawić...

SCENA 14.

(po powrocie Wypycha)

Tośka: Proszę.

Wróbel: Ja uważam, że dobrze by było, gdyby Wypych powiedział nam coś o kołchozach. To nam ułatwi omawianie statutu. I lepiej wszystko zrozumiem. Ja wiem, że Wypych ma o tym dopiero jutro mówić, ale sprawa jest tak ważna, że można by to przełożyć na dzisiaj.

Tośka: Dlaczegoście nie podali tego do porządku dziennego?

Wróbel: Ja się tam na formalnościach nie znam. Jak nie można, to nie. Chciałem tylko dla dobra nas wszystkich.

Wilkanowski: Pan Wróbel ma rację. Jutro będzie dla całej wsi, a teraz powinno być dla nas.

Maliszewski: Wypycha dobrze znamy. Jego słowo dużo tu znaczy.

Chłop I: Po mojemu — Wróbel dobrze mówi. Tyle czekaliśmy na Wypycha, ciężko będzie wytrzymać.

Wypych: Jeśli Wróbel i inni chcą, to im mogę krótko opowiedzieć. Pozwolicie, Pietrzakowa?

Tośka: Dobrze. Ale tylko o rzeczach najważniejszych.

Wypych: Otóż, kołchozy — to nie propaganda, a prawda.

Zajączkowski: Józek!

Wypych: Mnie się nawet nie śniło, że chłopi mogą tak żyć, że mogą być takie wsie i taka gospodarka. Żyto i pszenica tam u nich na dwa metry. Człowieka nie widać. Ja się nie mogłem napatrzeć. A przecież sam gospodarować umiem i nie dam się oszukać. To, co widziałem, tego się nie da opowiedzieć. A powiem wam, że jechałem nieufny i źle do kołchozów nastawiony.

Wilkanowski: A dużo ich widzieliście, panie Wypych?

Wypych: Dużo. Wy mnie, panie Wilkanowski, nie mówcie bajek, że oni tam mają tylko parę kołchozów pokazowych. Bo to jest tak: w tym miesiącu obok naszej delegacji z Polski, a było nas ze trzysta osób, przyjechały jeszcze inne wycieczki zagraniczne — ze trzy, albo cztery. Wszystkich podzielili na małe grupki i każdą taką grupkę wysłali do innego kołchozu. Każdej grupce pokazali z dziesięć kołchozów. Tak więc — na oko — tych „pokazowych“ było chyba ze dwieście...

Zajączkowski: Daj mu, Józek!

Wypych: To, co się u nas o kołchozach mówiło, to kłamstwo. Jak tym chłopom na Ukrainie o tym powiedziałem, to się tylko dobrze uśmieli. Wszędzie mnie puścili, wszędzie łaziłem, wszędzie zaglądałem, żeby wszystko na własne oczy zobaczyć i wszystkiego dotknąć. Ci, co ze mną na wycieczce byli też się do kołchozów przekonali, chociaż i im gadali, że to tylko propaganda...

Zajączkowski: Brawo Wypych! (oklaski i okrzyki zgromadzonych).

O łódzkim Klubie Młodych

Walka o kadry stanowi jedno z podstawowych zadań polityki gospodarczej naszego kraju. Przemiany, które przyniosła z sobą Polska Ludowa, nieustanny rozwój przemysłu, budownictwa, przechodzenie na coraz doskonalsze formy produkcji — wszystko to pociąga za sobą konieczność stałego dopływu nowych sił do wszelkich dziedzin życia i twórczości.

Nie ma dziś w naszym kraju takiego odcinka pracy, gdzieby nie istniało zagadnienie kadr. Istnieje ono wszędzie. Od należytego przysposobienia nowych kadr zależy w dużej mierze realizacja Planu 6-letniego zależy ilość i jakość naszej produkcji, słowem — to wszystko, co umacnia budowę podstaw socjalizmu w Polsce.

Zagadnienie kadr istnieje również w literaturze. Sprawa młodzieży literackiej jest naczelną troską Związku Literatów i instytucji z literaturą związanych. Doprowadzenie do twórczości nowych talentów, rekrutujących się ze środowiska robotniczego i chłopskiego, otoczenie ich stałą opieką, systematyczne i planowe szkolenie — oto zadania, od spełnienia których zależeć będzie obraz naszej literatury w bliższej i dalszej przyszłości.

Celowi temu służą istniejące przy Związku Literatów „Kluby Młodych“. Kluby takie powstały w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Bydgoszczy. Przed paroma tygodniami powołano do życia „Klub Młodych“ przy oddziale Związku Literatów w Łodzi.

Klub skupia ok. 30 członków, przeważnie pochodzenia robotniczego, w 80 proc. zrzeszonych w szeregach ZMP, którzy pragną poświęcić się pracy literackiej.

Oczywiście — trudno byłoby w tej chwili przesądzać o indywidualnych możliwościach i zamiłowaniach tej młodzieży. Niemniej zainteresowania rysują się już dziś dość wyraźnie. Poezję uprawia ok. 13 członków, prozę — 2, satyrę — 4, przekłady — 2, krytykę literacką — 3. Inni, pozostali członkowie Klubu nie ujawnili jeszcze swych zdecydowanych zamiłowań.

Jak wygląda konkretnie praca „Klubu Młodych?“ I o co w tej pracy chodzi?

Praca Klubu płynie jak gdyby dwoma nurtami. Pierwszy nurt — to tzw. zebrania robocze, warsztatowe, na których omawia się i dyskutuje utwory poszczególnych członków Klubu. Obecność na zebraniach starszych, doświadczonych pisarzy ze Związku Literatów i ich żywy udział w dyskusjach, stanowi wydatną pomoc dla początkujących, borykających się z wielu trudnościami, poetów i prozaików.

Drugi nurt pracy — to zebrania poświęcone zagadnieniom podstawowym, oparte na wygłaszaniu referatów. Na zebraniach tego typu chodzi o zapoznawanie młodych pisarzy z postulatami realizmu socjalistycznego, z zagadnieniami treści i formy w dziele literackim, tradycji literackiej itp.

Sprawa wyposażenia młodego pisarza w te narzędzia poznawcze, jakie daje nam oparta na ideologii marksistowskiej metoda realizmu socjalistycznego, jest chyba najważniejszym zadaniem. W istocie bowiem tylko pełny światopogląd marksistowski dopomoże młodym, zaczynającym wchodzić w życie, pisarzom zrozumieć otaczającą ich rzeczywistość, dopomoże tę rzeczywistość wyrazić.

Literatura musi dać wyraz tej prawdzie, która rodzi się wokoło nas każdego dnia i na każdym kroku. Pisarz, który tej prawdy nie zna, który tej prawdy nie rozumie, stworzy dzieło zawieszone w próżni a zatem fałszywe i dla nikogo nie przydatne.

Stąd tak ważna staje się sprawa ideologicznego kształcenia członków „Klubu Młodych“. Młody pisarz winien nadto poznać całą przeszłość literacką naszego i innych narodów. Winien odróżniać przewijający się poprzez wieki nurt literatury pisarzy postępowych od literatury wrogów postępu społecznego.

Zagadnienie tradycji literackiej, zagadnienie czerpania z tej tradycji — to druga niemniej ważka sprawa.

Znajomość przeszłości literackiej, dokładna znajomość faktów i umiejętność ich oceny, może stać się bardzo pomocną dźwignią dla wyzwalania się każdego młodego talentu.

Literatura nasza, mająca być socjalistyczna w treści i narodowa w formie, musi oprzeć się o formy rewolucyjne, o formy ludowe. W tych formach musi wyrazić się treść naszej literatury, treść socjalistyczna, a więc oparta o wartości nowych społeczeństw, o wartości tych klas społecznych, które budują międzynarodowe braterstwo proletariatu.

Młodemu pisarzowi winno przewodzić twórcze, rewolucyjne dzieło Mickiewicza i Puszkina, Majakowskiego i Broniewskiego.

Dopiero w oparciu o te najpiękniejsze tradycje literatury wolnościowej, literatury rewolucyjnej, młody pisarz otworzy sobie drogę do całej naszej, wspaniałej w twórczym patosie, współczesności.

Łódzki „Klub Młodych“ opiera się o takie właśnie założenia. Klubowi patronuje (z ramienia Związku Literatów) jego organizator — poeta Jerzy Miller.

Wśród młodych poetów wybijają się: Tadeusz Gicgier (przewodniczący Klubu), Władysław Udalski i Andrzej Makutynowicz.

W prozie dobrze zapowiadają się Tadeusz Szewera i Andrzej Ostoja.

W trudnej sztuce satyrycznej postępy zanotować możemy u Edwarda Siekowskiego i Stanisława Borowkina.

Kilku spośród najbardziej utalentowanych i rokujących jak największe nadzieje członków Klubu wyjedzie w początkach marca br. na siedmiodniowy roboczy zjazd młodych do Nieborowa, gdzie poprzez wykłady wybitnych polskich pisarzy i twórców kultury oraz poprzez dyskusje i wypowiedzi podbuduje i umocni swoją wiedzę o zadaniach pisarza socjalistycznego w Polsce Ludowej.

JAN KOPROWSKI

Eisenhower bez maski

ROGER GARAUDY

„Mamy już wodza. Dlaczego czekamy z utworzeniem armii narodowej?“ pyta „Le Monde“, organ wielkiego kapitału. Na co faktycznie czekamy? Armia francuska jest na wskroś narodowa, począwszy od naczelnego wodza, który jest... Amerykaninem.

Dla ludzi z „Le Monde“, dla których Ameryka, ojczyzna trustów, jest ich własną ojczyzną, wódz ten jest całkowicie godny zaufania, ale naród francuski nie podziela tego zdania.

W służbie Royal Dutchu

Generał Eisenhower jest rzeczywiście wyjątkowym oficerem. W 1915 roku ukończył Akademię Wojskową ze stopniem podporucznika, a po raz pierwszy objął komendę nad oddziałem w 1940 r.

Jego kariera wojskowa była spóźniona. Aż do 25 roku życia, okazywał skłonności raczej do pokera, foot - ballu i sprzedaży lodów. Żołnierzem został „przypadkowo“ jak pisze jeden z jego najbardziej gorliwych biografów Alden Hatch.

W roku 1916, na granicy Meksyku — otrzymał swój chrzest bojowy. Jako podporucznik żandarmerii na jednym z patroli strzałem z karabinu próbował otworzyć drzwi... domu publicznego. Była to jego pierwsza misja.

W 1927 roku powierzono mu drugie zadanie. „Komisja dla pomników wojennych w Europie“, poleciła mu zwiedzić pola walki, na których walczyli Amerykanie. Okazał się wtedy człowiekiem o „szerokich horyzontach“.

„Przestudiował uważnie — jak mówi Alden Hatch — okolice, które uważał za pola ewentualnych bitew“.

Kryzys amerykański w 1929 roku stawia przed nim wielkie zadania. Dostaje polecenie zajęcia się planem mobilizacji przemysłowej. Logika kapitalizmu nakazuje myśleć o wojnie, aby... uniknąć kryzysu. Eisenhower tworzy „Wojskową Szkołę Przemysłową“, wykazując świetne zrozumienie tego, że w jego kraju bussines, armia i wojna są ściśle ze sobą związane. Staje się człowiekiem zaufania i jego kariera jest odtąd coraz szybsza.

W 1933 r. kryzys dosięga zenitu, szerzy się bezrobocie. Byli uczestnicy wojny manifestują przeciw nędzy i brakowi chleba. Jeden z oficerów nazwiskiem Mac Arthur otrzymuje rozkaz rozpędzenia manifestantów. Aby spełnić tę „zaszczytną misję wojskową“ Mac Arthur nawiązuje bliższe stosunki z Eisenhowerem.

Odtąd obu ich wiąże jeden los. Obaj mają za zadanie wydostać od kongresu wielkie kredyty dla celów wojskowych. W 1939 r. Mac Arthur zostaje wysłany na Filipiny, aby uczynić z nich bazę wojsk amerykańskich i stłumić tam ruch wolnościowy. Eisenhower zostaje jego adiutantem. Zmuszają oni marionetkowy parlament Filipin do uchwalenia wielkiego budżetu dla armii.



Interesy trustów naftowych i kauczukowych, którymi się opiekują, mają dobrych obrońców. Royal Dutch i Shell musiały być bardzo zadowolone z Eisenhowera ponieważ w 1940 r. po powrocie do Ameryki uzyskał on dowództwo pułku, a w ciągu roku z pułkownika został generałem dywizji.

Do tej pory był oficerem sztabowym i człowiekiem interesu, co w Ameryce wychodzi na jedno. Obecnie zostaje oficerem politycznym.

Między Darlanem a Badoglio

Jego pierwszy wyczyn, wylądowanie w Afryce Płn., ujawnia, na czym polega jego strategia. Składają się na nią intrygi polityczne, operacje policyjne i nieuczciwe układy.

Wylądowanie na Sycylii również było dziełem Eisenhowera. Tym razem jednak trzeba było walczyć. Jego talenty organizatora i wielkiego człowieka uzyskały pole do popisu. „Monde“ i prasa atlantycka chętnie chwalą jego metodyczny umysł: wprowadził do wojska system Forda. Rzeczywiście, Eisenhower lubi wszystko co gigantyczne: jego flota liczyła 3.000 okrętów. Co do „organizacji“ to już druga sprawa.

Eisenhower miał nadzieję opanować Włochy przy pomocy intryg politycznych: pertraktuje z Badoglio, rzuca się w labirynt dyplomatycznych kombinacji z wszystkimi spóźnionymi odszczepieńcami faszyzmu. Jego dyplomacja jest spóźniona o 500 lat; nie odróżnia on narodu włoskiego XX wieku od księstw włoskich z XV wieku.

Badoglio i król Włoch spotykają się z nim 8 września w Tarencie, ale Rommel niszczy jego wojska w momencie lądowania i aby zdobyć to wielkie włoskie miasto Eisenhower jest zmuszony zapłacić wielką cenę: za każdy uzyskany metr ziemi — życie jednego francuskiego lub marokańskiego żołnierza.

Dziwna wyprawa krzyżowa

Francja 6 czerwca 1944 roku. Pierwsze słowa Eisenhowera do narodu francuskiego: „Stosujcie się do zarządzeń waszych władz. Przedwczesne powstanie Francuzów mogłoby przeszkodzić służeniu ojczyźnie w najkrytyczniejszej chwili“. Niech naród nie troszczy się o oswobodzenie — taka jest myśl przewodnia generała.

Pogarda dla narodu i porywu patriotycznego mas — jest cechą dominującą w strategii tego dekadenckiego polityka.

Eisenhower skromnie zatytułował swoje wspomnienia z wojny „Wyprawa krzyżowa do Europy“. Była to jednak dziwna wyprawa krzyżowa. Drugi front został stworzony o dwa lata za późno, po to, by potwierdzić aksjomat wypowiedziany 24 czerwca 1941 r. w „New York Times“ przez senatora Trumana: „Jeżeli zobaczymy, że Niemcy są górą — należy pomóc Rosji, jeśli zwycięstwo będzie po stronie Rosji — trzeba wspomóc Niemcy, aby tylko obie strony wykrwawiły się jak najwięcej“.

Strategia Eisenhowera czerpie zawsze natchnienie z jednego źródła: trzymać Francję tak, aby zwycięstwo nie stało się udziałem mas ludowych, zatrzymać się na linii Zygfryda w nadziei, że siła Związku Radzieckiego wyczerpie się na wschodzie, biorąc pod uwagę, że w razie klęski hitleryzmu, będzie można zająć wielką część Niemiec, aby uchronić je od wpływu socjalizmu.

Eisenhower przeszedł Francję w parę miesięcy dzięki ofiarom francuskiego ruchu oporu, który paraliżował wojenną machinę Niemiec. W listopadzie 1944 roku — zatrzymał się przed linią Zygfryda i posłał swoje wojska na wypoczynek w głąb kraju. Wielu „krzyżowców“ przekształciło się wtedy w zwykłych spekulantów. Eisenhower w „Wojnie krzyżowej w Europie“ (str. 315) tak pisze: „całe jednostki zamieniły się w bandy gangsterów, sprzedając transporty żywności“.

Eisenhower dodaje, że zbrodnią była nie tyle sama kradzież (jest to prawo bussinesmana), ile fakt, że okradano jednostki liniowe.

Krzyżowiec z Wall Street spełnił swą misję. I oto 16 grudnia 1944 r. hitlerowcy zaatakowali w Ardenach przy pomocy 25 dywizji (w tym 8 pancernych). Eisenhower dysponował 90 dywizjami (w tym 24 pancerne), ale mimo to Niemcy w ciągu tygodnia posunęli się na szerokim froncie o 100 km. i przekroczyli rzekę Mozę.

W sztabie Eisenhowera sprawy nie stoją lepiej niż na froncie: dla generała Bradley'a głównym wrogiem jest wtedy Montgomerry, a nie Hitler. W końcu Eisenhower nie wie już do jakiego boga ma się modlić. Churchill wysyła 6 stycznia do Stalina prośbę o przyśpieszenie ofensywy na Wschodzie. Nie zwracając uwagi na trudne warunki atmosferyczne, Stalin przychyla się do tej prośby: 12 stycznia Armia Czerwona atakuje 190 dywizji niemieckich. Hitler zmuszony jest zatrzymać ofensywę w Ardenach, ściąga z frontu 5 i 6 dywizję pancerną, aby przerzucić je na front wschodni. Eisenhower jest w ten sposób uratowany przed nową Dunkierką.

Uniwersytet, bank i wojskowy dryl

Bohater wojenny przeistacza się po zakończeniu działań wojennych w anioła pokoju, ale nie zmienia zwierzchników. Przestał być naczelnikiem sztabu z Wall - Street, stał się natomiast rektorem uniwersytetu Columbia, znajdującego się pod kontrolą National City Bank. Mała dygresja potrzebna jest tu dla oświetlenia biografii naszego wielkiego człowieka: Uniwersytety amerykańskie utrzymują „opiekunowie - ofiarodawcy“, t. zn. wielkie trusty, od których, oczywiście, są one zależne. Bank Morgana jest właścicielem uniwersytetu w Harward, podobnie jak Rockefeller rządzi uniwersytetem w Chicago.

Nawet fabrykanci pasty do zębów i mydła do golenia jak np. Colgate, mają swoje uniwersytety, nazwane ich imieniem. Eisenhower zarządzał uniwersytetem Columbia, który nie nosi wprawdzie nazwy kremu do golenia, ale należy do National City Bank, podobnie jak i uniwersytet w Princetown. Eisenhower dostosowuje swój geniusz do problemów edukacji, z tą samą trafnością co w sprawach wojennych.

W swoim sprawozdaniu p. t. „Wychowanie amerykańskie i stosunki międzynarodowe“ pisze: „ponieważ wojna jest prawdopodobnie nieunikniona, potrzebujemy nowej orientacji psychologicznej, jeśli chodzi o masy narodu amerykańskiego“.

Ta „orientacja psychologiczna“ ma być osiągnięta dwoma sposobami: propagandą wojenną i terrorem.

Dla Eisenhowera komunizm jest demonem, a każdy uczciwy Amerykanin oburzony krwawymi wyczynami Mac Arthura albo wzrostem faszyzmu — jest podejrzany przez niego, o utrzymywanie stosunków z tym demonem.

Precz z europejskim Mac Arthurem

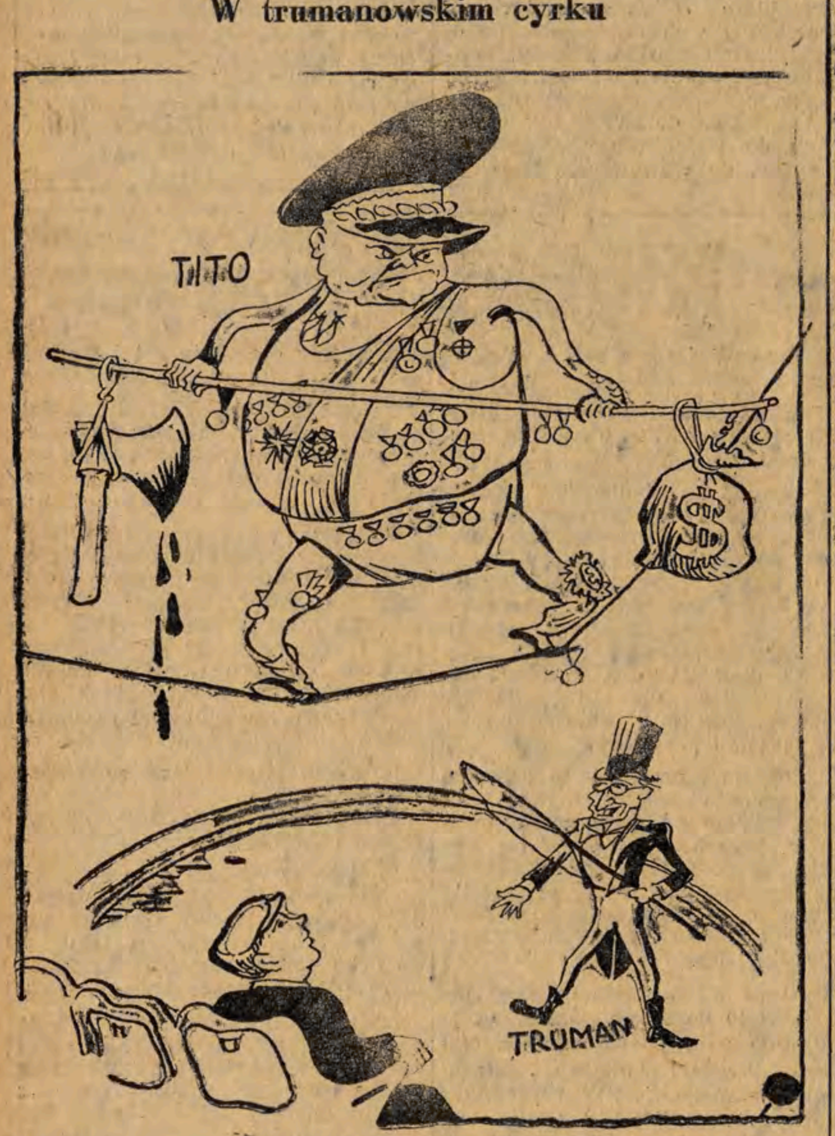
„Mędrzec“ z uniwersytetu Columbia przybywa obecnie do Europy, aby objąć dowództwo nad dywizjami niemiecko-francuskimi.

29 września 1944 r. przybywając do Niemiec Eisenhower mówił: „Wyplenimy militaryzm niemiecki, który tak często zakłócał spokój świata“. W sześć lat potem, ten sam Eisenhower przybywa, aby wskrzesić militaryzm niemiecki i stanąć na jego czele. Von Manteuffel, Guderian, Speidel zostają jego adiutantami. Paryżanie nie zdradzają entuzjazmu dla zgotowania Paryżowi tej samej opieki, jaką Mac Arthur roztoczył nad Seulem.

Taktyka „spalonej ziemi“ nadała amerykańskim słowom „opiekować się“ — specjalne znaczenie. W języku Eisenhowera i Mac Arthura oznacza to „zniszczyć“. Pan Duverger z gazety „Le Monde“ świetnie przygotował teren dla Eisenhowera tłumacząc, że los zabitych w Hiroszimie jest lepszy od życia mieszkańców Pragi, ale dla wyniszczonych i uciemiężonych narodów Europy Zachodniej takie wystąpienie, będące uzupełnieniem poglądów filozofa z uniwersytetu Columbia, nie jest zbyt „zachęcające“.

Tłum. E. F.

W trumanowskim cyrku



Dyrektor cyrku (do widza): — Dlaczego nie oklaskujecie linoskoczka?
— Czekam aż spadnie i kark skręci.

W związku ze zwalnianiem przez USA zbrodniarzy hitlerowskich



Szczury z Landsberg

PREMIA ZA PLAGIAT

Udało nam się zdemaskować jednego dżentelmena na popełnieniu plagiatu, o czym uważamy za wskazane powiadomić naszych czytelników. Jeśli w przyszłości przyjdzie im mieć do czynienia z jego przemówieniami, artykułami lub orędziami, niech wiedzą, że nie ma w tym niczego oryginalnego, że wszystko jest ściągnięte, że wszystko zostało przepisane.

Dżentelmen ów przebywa za oceanem. Z pewnych względów nie podajemy koloru domu, w którym mieszka i pracuje. Również nie uważamy za potrzebne wymieniać nazwiska tego dżentelmena — plagiatora. Co się tyczy jego imienia, to przypuszczamy, że dla czytelnika jest to zupełnie obojętne, jak go zwą: Jim, Jack lub przypuśćmy Harry. Będziemy więc go nazywać Harrym.

Otóż ten Harry właśnie w początku 1951 roku spłodził niewielki utwór, histeryczną pracę, zatytułowaną „Orędzie o położeniu kraju“. Po bliższym rozpatrzeniu okazało się, że Harry prawie słowo w słowo spisał wszystko od Adolfa.

Aby nie być gołosłownymi, zacytujemy kilka przykładów.

Jak wiadomo, Adolf bez przerwy wołał, iż zamierza zbroić się, raz jeszcze się zbroić i znów się zbroić. O tym też i prawie tymi samymi słowy wykrzykuje również Harry:

Adolf (12 września 1938 roku): **„Ogłoszone powiększenie armii i powietrznych sił wojskowych zostanie na mój rozkaz nadzwyczajnie rozszerzone“.**

Harry (8 stycznia 1951 roku): **„Kongres powinien zatwierdzić środki dla powiększenia naszych sił zbrojnych“.**

Rozpocząwszy wojnę, Adolf natychmiast wezwał sobie na pomoc boga, ogłosiwszy go sojusznikiem faszystów. Harry także obdarza pana boga mianem agresora. Zwróćcie przy tym uwagę na podobieństwo sformułowań u Adolfa i Harrego.

Adolf (19 września 1939 roku): **„Jesteśmy zdecydowani w ten czy inny sposób osiągnąć cele naszej walki. Przy tym pragniemy tylko jednego, aby bóg wszechmogący oświecił inne narody“.**

Harry (8 stycznia 1951 roku): **„Pełni zdecydowania będziemy iść po tej drodze i prosić o boskie przewodnictwo, któremu poddajemy się we wszystkim, co czynimy, wypełniając wolę boga“.**

Chcąc usprawiedliwić swe ciemne sprawki Adolf obrzucał kłamstwami i oszczerstwami Związek Radziecki, przypisując mu wszelkiego rodzaju agresywne zakusy i straszył wylęknionego już obywatela „czerwonym niebezpieczeństwem“. Harry nie tylko nie pominął wykorzystania tego chwytu, lecz zastosował w pełni te same formułki, tylko nieco przeredagowawszy je.

Adolf (22 czerwca 1941 roku): **„Władcy Moskwy nieustannie usiłują narzucić innym narodom swe panowanie“.**

Harry (8 stycznia 1951 roku): **„Zagraża nam niebezpieczeństwo zawojowania świata przez Związek Radziecki“.**

Wiadomo też, że Adolf ogłosił się zbawcą Europy i pod pozorem „ocalenia“ uciemiężał narody i niszczył państwa. Harry także uważa za swój obowiązek ratować nieszczęsną Europę.

Adolf (22 czerwca 1941 roku): **„Zadaniem naszego frontu od Oceanu Lodowatego do Morza Czarnego nie jest już więcej obrona poszczególnych krajów, lecz zapewnienie bezpieczeństwa Europy i tym samym ocalenia wszystkich“.**

Harry (8 stycznia 1951 roku): **„Obrona Europy staje się podstawą dla obrony całego świata, wraz z USA.“.**

Jak widzicie więc, Harry stara się nie obciążać nazbyt swego mózgu. Po co się wysilać, jeśli istnieją gotowe przykłady i wzory?

Krócej mówiąc, Harry, nie krępując się, wkroczył na drogę plagiatu. I czuje się przy tym nieźle. Niedawno wręczono mu premię imienia Woodrowa Wilsona „za szczególne zasługi na polu utrzymania międzynarodowego pokoju“.

Okazuje się, że za plagiaty, za przepisywanie mów Hitlera, tam, za oceanem dżentelmeni ofiarowują jeden drugiemu nagrody i przy tym nadają sobie wzajemnie tytuły „twórców pokoju“.

G. RYKLIN.

Tadeusz Słupecki

BALLADA Z MORAŁEM DLA „TRÓJEK“

Stoi kułak, nieboże,
przygarbiony na dworze
i bezradnie wciąż ręce rozkłada.
Patrzy trójka gromadzka
w chytrą gębę kułacką
a on nic — tylko biada i biada . . .
... żyta — prawie nie było,
pszenica mu wygniła,
owies w polu spaliło znów słońce . . .
— Cóż dziś Państwu sprzedamy
gdy — widzicie to sami —
na żebry pójść trzeba mi w końcu?
Nagle przerwał swe płacze,
nagle kułak skułaczał
i na chłopów się srodze rozeźlił —
bo pszenicę — w komorze,
zgniły owies — w oborze
a żyto pod chlewem znaleźli . . .

MORAŁ:
Jeżeli chodzisz z trójką gromadzką —
maksymę sobie tę zapisz:
— Nie sądź nigdy po minie kułackiej
póki na zboże nie trafisz.



Kto (na zboże) dołki kopie, sam w nie wpada

Seminarium dla organizatorów grup partyjnych

W Ośrodku Szkoleniowym Miejskiego Komitetu PZPR w Piotrkowie odbyło się trzydniowe seminarium dla organizatorów grup partyjnych. W szkoleniu wzięli udział organizatorzy z hut szkła „Kara". „Hortensja" i „Feniks", z Zakładów Drzewnych na Bugaju i PKP. Ogółem przeszkolono 175 towarzyszy.

KRONIKA PIOTRKOWA

W spółdzielni produkcyjnej w Olsztynie uruchomiono świetlicę

Spółdzielnia produkcyjna w Olsztynie, gminy Bełchatówek koło Piotrkowa Trybunalskiego, powstała 1 sierpnia 1950 roku. Spółdzielnia rozwija się dobrze. Istnieje tu dobrze zorganizowane koło gromadzkie Związku Samopomocy Chłopskiej i Koło Gospodyń Wiejskich. W początkowej fazie rozwoju spółdzielni produkcyjnej w Olsztynie wobec braku świetlicy ludność nie miała gdzie spędzać chwil wolnych od zajęć. Mając na uwadze rozwój życia kulturalno-oświatowego w gromadzie, Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej w Piotrkowie Trybunalskim skierował ob. Helene Skrzypińską na kurs kierowników świetlic spółdzielni produkcyjnych. Powiatowa Rada Narodowa w Piotrkowie Trybunalskim widząc duże zainteresowanie się miejscowej ludności życiem kulturalno-oświatowym, przyznała 2.400 złotych na urządzenie świetlicy w Olsztynie. Za te pieniądze zakupiono 30 krzeseł, 3 stoły, portrety i cały szereg rozmaitych gier towarzyskich. Dziś w świetlicy pod kierunkiem ob. Skrzypińskiej działa już kilka zespołów. Kobiety gromady Olsztyn zorganizowały ostatnio w świetlicy 3 dniowy kurs żywienia rodziny. Na kursie tym wszystkie kobiety nauczyły się gotowania i pieczenia.

Na zakończenie kursu urządzono wieczór świetlicowy, w czasie którego został wygłoszony referat o Planie 6-letnim. W bogatej części artystycznej wykonano szereg tańców ludowych polskich i radzieckich.

Bolesław Kapitan

Mało i średniorolni chłopi powiatu piotrkowskiego wykonali swój obowiązek wobec państwa

Powiat piotrkowski wypełnił już plan skupu zboża. Zawdzięczać to należy w poważnej mierze temu, że chłopi mało i średniorolni deklarowali poważne ilości zboża do ponadplanowej odstawy. 15 ton zboża ponad plan odstawili chłopi z gminy Uszczyn, 6 ton z gminy Bogusławice i 3 tony z gminy Ręczno. Chłopi zamieszkali w wyżej wymienionych gminach wezwali do współzawodnictwa w odstawie chłopów w pozostałych gminach na terenie powiatu piotrkowskiego.

Gminy Wadlew i Bełchatówek również zakończyły zakreślony plan skupu zboża i obecnie walczą o przodujące miejsca w powiecie. W Łęcznie chłopi zbiorowo, manifestacyjnie odstawili na punkt skupu 15 ton zboża. Małorolni chłopi gromady Witów przyczynili się do zdemaskowania i wykrycia zapasów zboża ukrytych przez bogacza wiejskiego, Jana Paupińskiego. Paupiński ukrył u małorolnego chłopa, ob. Budzisza, w gromadzie Witów, zboże, oszukując go twierdzeniem, że koń mu w drodze zachorował. Za to świadome oszustwo spotka kułaka zasłużona kara.

W akcji planowego skupu zboża w powiecie piotrkowskim ofiarnie pracowali ZMP-owcy.

Przodownicy pracy tartaku w Rozprzy

Tartak Państwowy w Rozprzy wykonał plan produkcji za rok ubiegły w 101 proc.

Tartak zatrudnia obecnie stukilku dziesięciu pracowników rekrutujących się z małorolnych chłopów okolicznych wsi.

Od 1 lutego rb. załoga tartaku pracuje na nowych normach. Są one przeciętnie o 10 procent wyższe od dawnych, mimo to są one poważnie przekraczane.

Tartak ma swoich przodowników pracy. Należą do nich: trakowi — Stanisław Kołodziejczyk i Stanisław Zybert, pracownicy ekspedycji — Stefan Foryś i Józef Wojnicki. Przy konserwacji surowca i tarcicy, umiejętnej i oszczędnej produkcji wyróżnili się staplarz Józef Cecotka, brygadzista Stanisław Lewandowski i robotnicy Józef Piątek, Adam Misztela i Feliks Tomczyk.

Do usprawnienia produkcji tartaku przyczyniłoby się doprowadzenie żeberka od bocznicy kolejowej na plac składowy. Należałoby także unowocześnić urządzenia przeciwpożarowe.

Kułacy z gm. Kamieńsk nie odstawili nadwyżek zbożowych

Gmina Kamieńsk wykonała lutowy plan skupu zboża do 23 bm. w 83 proc. Byłoby już pełne 100 proc. gdyby nie bogacze, którzy nadwyżek zbożowych dotąd nie odstawili.

Józef Secomski z Kamieńska, posiadacz 10 ha miał odstawić 20 q, a dostarczył dotąd 11 q. Władysław Otwinowski z gromady Danielów, właściciel 17 ha, zamiast 27 q ziarna, dostarczył 10, Józef Ciesielski z Piły Ruszczyńskiej rozpisał swoje 13 ha na cztery części i miał tylko 3 q zboża do odstawienia. Ale wobec tego, że ziemię sam uprawiał i z niej zbierał plony, Ciesielski otrzymał dodatkowy wymiar podatku gruntowego i FOR-u za rok bieżący i lata ubiegłe. Wobec ujawnienia kombinacji z rozdziałem *ziemi*. Ciesielski będzie musiał *zdać* tegoroczną nadwyżkę *zbożową* z całego gospodarstwa.

(A)

Nowy urząd pocztowy

W Piotrkowie zostanie *uruchomiony* nowy Urząd Pocztowy o pełnym zakresie służby nadawczej. Uruchomienie Urzędu nastąpi w dniu 1 marca br. Godziny urzędowania ustalono: w dni powszednie od 8 do 15. W niedziele i święta Urząd będzie nieczynny.

Ogłoszenia drobne

RADIO

Program na niedzielę 25 lutego 1951

7.00 Muzyka. 8.00 Dziennik. 8.15 Muzyka. 8.50 Audycja SKRK. *9.00* Muzyka organowa. *9.30* Proza rozrywkowa. *9.45* „Wieś tańczy i śpiewa". *10.00* Przegląd prasy stołecznej. 10.05 Skrzynka ogólna, 10.20 „Poezja i muzyka". 11.15 „Od naszych korespondentów", 11.25 Koncert życzeń. 11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Koncert rozrywkowy. 13.00 Audycja oświatowa. 13.15 „O kułaku w Łęczyckim". 13.25 „Sprawa Boba Higginsa". 13.45 Kącik LPŻ. 14.00 „Wszechnica Radiowa". 14.20 Kapela ludowa F. Dzierżanowskiego. 15.05 Aud. dla świetlic dziecięc. 16.00 Przemówienie Prezydenta RP. (powtórzenie z dn. 24. II). 17.00 Dziennik. 17.20 Koncert Chopinowski. 17.50 „Obcy cień" — słuchowisko. 18.50 Koncert radzieckiej muzyki baletowej. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Reportaż z Mistrzostw w Zakopanem. 20.50 Audycja rozrywkowa. 21.15 Felieton. 21.25 Koncert orkiestry tanecznej. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka. 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka.

Ze sportu

Zawody eliminacyjne szkolnych klubów sportowych

W niedzielę, dnia 25 lutego br., odbędą się w Piotrkowie zawody eliminacyjne do Spartakiady Szkolnych Klubów Sportowych Ogólnokształcących Gimnazjów z Piotrkowa, Bełchatowa i Pabianic.

Uroczyste otwarcie zawodów odbędzie się w Państwowej Szkole Techniczno-Przemysłowej przy ulicy Roosevelta Nr 3, o godz. 10.

Dobrane ziarno siewne — daje dobre plony

Plan 6-letni przewiduje, że w r. 1955 średnie plony zbóż jarych z ha wyniosą: owsa — 16 q, jęczmienia — 17 q. W porównaniu z r. 1949 stanowi to coroczną zwyżkę plonu prawie o 1 q z ha. Jest to niewątpliwie poważne zadanie. By je zrealizować, musimy uruchomić wszelkie rezerwy dotychczas niewyzyskane. Do takich rezerw należy m. in. **używanie do siewu ziarna kwalifikowanego.** Chłopi przyswoili sobie już wiele zdobyczy nowoczesnej agrotechniki: stosują chętnie nawozy sztuczne, ulepszają wiosenną uprawę roli, natomiast nie wykazują jeszcze dostatecznego zrozumienia dla korzyści, jakie daje stosowanie lepszych, „rejonizowanych", ujednoliconych odmian ziarna siewnego.

Na wzrost plonów wpływa nie tylko racjonalna uprawa roli oraz nawożenie, nie tylko staranne doczyszczenie materiału siewnego, ale w dużej mierze jakość materiału siewnego. Używanie do siewów ziarna kwalifikowanego podnosi wydatnie osiągane plony. Wzrost ten częstokroć dochodzi do jednej trzeciej. Stosowanie ziarna siewnego niejednolitego, dziesiątkami lat nie zmienianego i wskutek tego zdegenerowanego **powoduje, że osiągane w danym gospodarstwie plony są mniejsze niż mogłyby być.** W tym właśnie między innymi tkwi jedna z rezerw, którą można i należy uruchomić.

Państwo Ludowe zdaje sobie sprawę z wagi tego zagadnienia. W roku bieżącym rolnictwo otrzymuje od państwa 950 tys. kwintali ziarna kwalifikowanego. Ziarnem tym można będzie obsiać pół miliona hektarów, z których plon, skromnie licząc, dać może przeszło 3 miliony q ziarna I odsiewu, a więc materiału siewnego o bardzo wysokiej jakości. W ten sposób w roku przyszłym będziemy mogli obsiać cały nasz obszar uprawny bądź ziarnem kwalifikowanym, bądź I odsiewem, a w najgorszym wypadku odsiewem II.

Aby umożliwić chłopom drobnorolnym i średniorolnym szerokie stosowanie kwalifikowanego ziarna siewnego, uchwała Prezydium Rządu zobowiązuje wszystkie PGR, spółdzielnie produkcyjne, jak i Bloki Nasienne do zamiany poszczególnym rolnikom ich niekwalifikowanego ziarna siewnego na ujednolicony materiał siewny w stosunku 110 kg. za 100 kg. W ten sposób szerokie warstwy chłopów mogą się zaopatrzyć, na bardzo dogodnych warunkach w pełnowartościowe ziarno siewne. Przed wojną folwarki i różne firmy sprzedawały chłopom lepsze odmiany zbóż po 2 i 3-krotnie wyższej cenie od zboża konsumcyjnego, dzisiaj chłop otrzymuje je zaledwie za 10 procentową dopłatą. Mamy więc wszelkie dane i możliwości, aby rezerwy, tkwiące w zmianie gorszego materiału siewnego na lepszy, były uruchomione i wyzyskane. Przyczyni się to do znacznego wzrostu osiąganych plonów i dochodów małorolnych i średniorolnych gospodarstw.

Z zagadnieniem używania do siewów ziarna kwalifikowanego wiąże się sprawa tzw. „dobrego roku". Niektórzy chłopi uważają, że „dobry rok" decyduje wyłącznie o urodzaju, bez względu na jakość nasienia. Jest to oczywiście niesłuszne. „Dobry" lub „zły" rok zawsze wpływa dodatnio lub ujemnie na plony, ale niemniej dodatnio lub ujemnie wpływa na plony dobre lub liche ziarno siewne. W każdym wypadku kwalifikowane ziarno podnosi wysokość plonu.

Sprawa ziarna kwalifikowanego jest ważna. **Organizacje partyjne, młodzieżowe i społeczne winny unowszechnić jak najszerzej wśród pracujących chłopów znaczenie stosowania odpowiedniego ziarna siewnego i jego wpływu na plon.**

B.B.

Nagrody dla młodzieżowych przodowników pracy

W tych dniach odbyło się wręczenie nagród młodzieżowym przodownikom pracy ZPB w Bełchatowie. Nagrody otrzymali: Henryk Stelmaszczyk, Marian Grondys, Anna Gaszewska, Barbara Szczepańska, Rozalia Kucner i Wanda Szymańska. Nagrody zostały ufundowane przez Zarząd Główny ZMP. Poza nagrodami wszyscy wyżej wymienieni otrzymali dyplomy uznania.

Uroczystość zgromadziła całą młodzież i pracowników zakładów. Nagrodzeni przodownicy pracy zabierając głos podkreślali, że zwiększoną wydajnością pracy, dbałością o jakość i ilość produkcji, przyczynią się do przyśpieszenia realizacji zadań Planu 6-letniego.

Młodzieżowcy zatrudnieni w ZPB podjęli na zebraniu szereg zobowiązań na cześć Międzynarodowego Dnia Solidarności z Młodzieżą Kolonii.

Tkacz ob. Marian Grygielski zobowiązał się zwiększyć wydajność o 5 proc. Tkaczki: Barbara Gaszewska, Irena Mituta i Barbara Sobala zwiększą produkcję o 10 proc. Przewlekacz Tadeusz Grondys zwiększy swą wydajność o 20 proc., czyściarka Stefania Szewc podniesie swą produkcję o 10 proc, snowacz Mieczysław Warzyński zwiększy wydajność o 10 proc. Tkaczka Anna Gaszewska podwyższy wykonanie normy o 5 proc.

Podjęto także szereg zobowiązań zespołowych.

K. Kłysik.

Od Redakcji

Zostały wprowadzone stałe dyżury w lokalu redakcji „Głosu Piotrkowskiego" przy Al. 3 Maja 4 (parter) codziennie prócz niedziel i świąt w godz. od 16 do 18.

Wszyscy korespondenci fabryczni i terenowi proszeni są o kontaktowanie się z redakcją w wyżej wymienionych godzinach.

Radomszczańska cegielnia wkrótce rozpocznie produkcję

Z dniem 1 stycznia bieżącego roku Cegielnia Miejska, prowadzona przez Miejską Radę Narodową, została przejęta przez Piotrkowskie Zakłady Terenowe Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Rozpoczęcie tegorocznej kampanii przewiduje się w połowie marca. Obecnie przeprowadzane są prace przygotowawcze. Wymieniono już uszkodzone koła zębate przy prasie, założono nowe walce, przygotowano tory, wózki i taczki. Prace te wykonane zostały systemem gospodarczym. Obecnie na ukończeniu jest remont pieców i przygotowanie gliny.

W celu usprawnienia tegorocznej kampanii zrobiono 240 dodatkowych ramek do suszenia cegieł. Prace przygotowawcze zostaną całkowicie ukończone jeszcze w bieżącym miesiącu.

KRONIKA RADOMSKA

Kobiety radomszczańskie uczczą dzień swego święta zwiększoną wydajnością pracy

Zbliża się dzień 8 marca — Dzień Kobiet. Jak Polska długa i szeroka czynione są przygotowania do związanych z tym uroczystości. Kobiety miast i wsi, robotnice fabryk i gospodynie wiejskie podejmują szereg zobowiązań, którymi pragną uczcić swe święto, wzmożoną pracą zadokumentować swą niezłomną wolę pokoju. Również kobiety miasta i powiatu radomszczańskiego nie pozostają pod tym względem w tyle.

Do chwili obecnej we wszystkich kołach Ligi Kobiet w mieście i we wszystkich kołach gospodyń wiejskich w powiecie odbyły się w tej sprawie 2-krotne zebrania. Wszędzie zebrania te przebiegały pod hasłem „Wzmóżmy walkę o pokój", wszędzie podkreślano w dyskusji, że kobiety radomszczańskie nie będą szczędziły sił i trudu nad przyspieszeniem realizacji zadań przypadłych naszemu powiatowi w Planie 6-letnim.

Z okazji zbliżającego się dnia 8 marca i terminu rozpoczęcia obrad Ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet robotnice radomszczańskich zakładów pracy i gospodynie wiejskie naszego powiatu podjęły szereg zobowiązań, których część została już zrealizowana.

Pracownice Radomszczańskich Zakładów Przemysłu Drzewnego podjęły zobowiązanie wzmożenia wydajności pracy na odcinku produkcyjnym. Realizacja tego zobowiązania przyniosła zakładom blisko 1,500 złotych oszczędności, wykonane one było już na dzień 15 lutego br.

Pracownice Spółdzielni Pracy „Czyn" zobowiązały się wzmóc wydajność pracy oraz przy szyciu **zaoszczędzić przynajmniej 5 procent nici.**

Na terenie powiatu członkinie kół gospodyń wiejskich w **Sekursku, Widzowie** i w **Nieznanicach** zobowiązały się oczyścić z kretowisk łąki PGR-owskie. **Członkinie koła gospodyń wiejskich w spółdzielni produkcyjnej w Olbrachcicach** zobowiązały się **na swym terenie przyśpieszyć likwidację analfabetyzmu oraz podnieść wydajność pracy przy realizacji wiosennej kampanii siewnej.** Gospodynie wiejskie gromady **Strzałków** postanowiły również przyśpieszyć na swym terenie likwidację analfabetyzmu oraz wzmóc walkę z alkoholizmem.

Podobne zobowiązanie wzmożenia prac na odcinku społecznym i odcinku gospodarczym podjęły na zebraniach organizacyjnych w bieżącym miesiącu członkinie wszystkich kół Ligi Kobiet w mieście i członkinie wszystkich kół gospodyń wiejskich w powiecie.

Uroczystości z okazji Dnia Kobiet będą miały podniosły charakter na terenie miasta i powiatu radomszczańskiego. **W dniach od 4 do 8 marca odbędą się na terenie wszystkich zakładów pracy w naszym powiecie, instytucji, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów akademie.** Centralna akademia odbędzie się w dniu 8 marca w sali kina „Wolność" w Radomsku. W dniach od 3 do 11 marca zostaną udekorowane zakłady pracy, instytucje oraz posterunki produkcyjne radomszczańskich przodownic pracy. Dzień 8 marca będzie dla kobiet radomszczańskich manifestacją na rzecz walki o pokój i realizację Planu 6-letniego.

P.

Kierownictwo POM w Strzelcach Wielkich nie dopilnowało budowy zbiornika

Jesteśmy w przededniu wiosennej akcji siewnej, w której poważną rolę mają do odegrania Państwowe i Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe. Dlatego też placówki te winny w porę poczynić wszelkie przygotowania, aby w pracach wiosennych nie napotykać na przeszkody. W POM-Strzelce Wielkie przygotowania nie zostały dotąd dobrze przeprowadzone, brak pewnych maszyn, których sprowadzenie na czas kierownictwo obiecuje, zaniedbano sprawę budowy zbiornika paliw płynnych.

Zbiornik paliw płynnych w POM to kwestia bezpieczeństwa całego parku maszynowego i gwarancja sprawnego wykonania prac siewnych i żniwnych. Tymczasem budowa zbiornika została wstrzymana, ponieważ kierownictwo POM oczekuje na opinię fachowców pożarnictwa. Proszony o przybycie na miejsce powiatowy inspektor pożarnictwa odwlekał swój przyjazd, co pociągało za sobą odraczanie budowy zbiornika.

Kierownictwo POM nic nie zrobiło aby to przyspieszyć, a przecież interwencja w Prezydium PRN w Radomsku lub spowodowanie przyjazdu fachowca pożarnika z Łodzi sprawę ruszyłoby z miejsca. Nasuwa się też pytanie, jak można było w ogóle rozpoczynać budowę zbiornika bez uprzedniego posiadania planów, zbadanych i zatwierdzonych pod względem bezpieczeństwa pożarowego.

Wynikiem zaniedbań kierownictwa POM jest to, że beczki z paliwem są źle przechowywane.

Rozwój życia świetlicowego w „Metalurgii" napotyka na trudności

Zakłady Metalurgii są największymi zakładami w Radomsku, zatrudniającymi poważną ilość pracowników. Z uwagi na liczebność załogi, życie świetlicowe tych zakładów rozwijać by się powinno właściwie. Zakłady posiadają piękną świetlicę, z której jednak pracownicy Metalurgii nie zawsze mogą korzystać. Lokal świetlicowy zajęty bywa często przez różne komisje, które urzędują tutaj przez długie tygodnie. W tym czasie normalne życie świetlicowe jest zahamowane. Komisje pracują nieraz do późna, a wówczas nie można wykorzystać lokalu do zajęć świetlicowych.

Z tego powodu liczne sekcje artystyczne świetlicy, zespół orkiestry dętej, zespół orkiestry symfonicznej i chór nie mają gdzie ćwiczyć. W świetlicy odbywać się ma szkolenie ideologiczne dla 160 ZMP-owców, lecz z powodu zajęcia lokalu, odbywa się ono od przypadku do przypadku.

Rada zakładowa z Metalurgii już niejednokrotnie interweniowała w sprawie zwolnienia lokalu świetlicowego od tych uciążliwych świadczeń. Dotychczasowe jednak starania te nie odniosły skutku. Rozwiązałoby tę sprawę Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dostarczając odpowiedniego dla potrzeb komisji lokalu.

SZKOLENIE ZWIĄZKOWE w Zakładzie Nr 9

Pracownicy zakładów przemysłowych nie szczędzą sił dla realizacji zadań Planu 6-letniego. Aby praca była wydajniejszą niezbędne jest szkolenie, zarówno zawodowe jak i ideologicznie. W Zakładzie Nr 9 przeprowadzony był ostatnio 16-godzinny kurs, na którym aktyw związkowy zapoznał się z zagadnieniami Planu 6-letniego.

Wykładowca, ob. Fałendysz, starał się o to, by wykłady były zajmujące. Uczestnicy kursu robili notatki i pilnie przygotowywali się do zajęć. Kurs ukończyło 46 pracowników Zakładu Nr 9. Dokładne zaznajomienie się z wytycznymi Planu 6-letniego z pewnością przyczyni się do podniesienia wydajności ich pracy.

Zygmunt Molik

Zapisy na kursy korespondencyjne przysposobienia marynarskiego

Zgodnie z zarządzeniem Zarządu Głównego Ligi Morskiej Komenda Przysposobienia Marynarskiego w Radomsku organizuje kursy celem przygotowania kandydatów do Szkół Morskich. Kursy odbywać się będą w Radomsku, ul. Reymonta Nr. 21. Dla ochotników nie mogących uczęszczać na kursy, zarząd Okręgu Ligi Morskiej organizuje w okresie od 1 marca do 31 maja Kursy Korespondencyjne Przysposobienia Marynarskiego.

Bliższych informacji udziela zarząd oddziału Ligi Morskiej w Radomsku.

Nowy zarząd koła sportowego w Liceum Administracyjno-Gospodarczym

Ostatnio w Państwowym Liceum Administracyjno-Gospodarczym w Radomsku odbyły się wybory nowego zarządu koła sportowego. Na zebraniu wyborczym była obecna instruktorka sportowa, ob. Kwiecień oraz przedstawiciel Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej w Radomsku.

W skład nowego zarządu koła sportowego weszli aktywiści ZMP. Na przewodniczącego wybrano ZMP-owca Czesława Tatarę. Najbliższym zadaniem nowowybranego zarządu koła szkolnego będzie przeprowadzenie prób na odznakę SPO.

Jan Bartkowski

Różnorodne formy propagandy poglądowej zastosuje załoga ZPB im. Marchlewskiego

W Zakładach im. Marchlewskiego do tej pory nie było żadnych form propagandy poglądowej. Plakaty wisiały na salach miesiącami, brudne i podarte. Nie widać było zdjęć przodowników pracy, ani wyników współzawodnictwa. Radiowęzeł fabryczny, który winien być wykorzystany w celach propagandowych, nie spełniał swego zadania. Ani rada zakładowa, ani organizacja partyjna nie zwróciły uwagi na to, że przecież propaganda powinna pomóc w walce o wykonanie planu. Tymczasem sytuacja w zakładach przedstawiała się bardzo niezadowalająco. Z miesiąca na miesiąc nie wykonywano planów. A przecież hasła, wykresy, popularyzowanie osiągnięć przodowników pracy mogłyby podnieść świadomość załogi i wzmóc jej troskę o produkcję.

Kiedy niedawno kilka zakładów w Łodzi zainicjowało współzawodnictwo o szybkie i pomysłowe zastosowanie propagandy poglądowej, załoga ZPB im. Marchlewskiego po-



W gablotach zostaną umieszczone fotografie przodowników pracy oraz wykresy, obrazujące wykonanie planów produkcyjnych.

stanowiła włączyć się do tego nowego ruchu. **Organizacja partyjna zakładów i rada zakładowa zdały sobie wreszcie sprawę, że trzeba znaleźć i zastosować wszelkie formy propagandy poglądowej, przemawiające do świadomości robotnika i pobudzające go do czynu.**

Od kilku dni robotnicy Zakładów im. Marchlewskiego krzątają się żywo w celu przystrojenia swej fabryki. Słychać zgrzyt pił, stuk młotków. Załoga pragnie, aby nie ubiegli jej towarzysze z innych fabryk.

Wokół roznosi się żywiczny zapach świeżo wygładzonych słupów i desek. Na podwórzu stoją gotowe już gabloty. Brygady cieśli i stolarzy uwijają się, aby jak najprędzej wykończyć terminowe zadania. Przodują brygady **Szmenderskiego, Kowalika, Kalejana.** Brygada malarska **tow. Kubiaka** pokrywa gabloty i tablice różnokolorowymi barwami. W świetlicy ZMP-owcy wykonują pomysłowe plansze, obrazujące osiągnięcia zespołu świetlicowego, przodowników pracy i nowatorów.

Zarówno sale produkcyjne jak i podwórze przybrane zostaną bogato różnorodnymi eksponatami. Wśród nich znajdą się także barwne plansze, pokazujące błędy w tkaninie, powstałe z winy tkaczki, prządki lub wykończalnika. Mając je stale przed oczyma, robotnicy, będą mieli wskazówkę, jak unikać popełniania błędów w produkcji. Na froncie gmachu fabryki już niezadługo zostanie umieszczony wielki portret Juliana Marchlewskiego, a na murach poszczególnych oddziałów — **hasła i rysunki, wzywające do przedterminowej realizacji Planu 6-letniego.**

Różne formy propagandy poglądowej przyczynią się w dużym stopniu do usunięcia trudności i przeszkód, z jakimi borykają się te zakłady, dzięki niej rozwinie się, szerzej współzawodnictwo pracy, wzrośnie wydajność, ukrócone zostanie marnotrawstwo. Trzeba więc, aby aktyw partyjny i związkowy nie ograniczał się do jednorazowej akcji, ale nieustannie czuwał nad tym, aby wzbogacały się formy propagandy poglądowej, aby stale mobilizowała ona załogę do pełnego zrozumienia i wypełnienia zadań produkcyjnych.

T. SAAR

Dzisiejsze imprezy sportowe

O godzinie:

9 w sali ORZZ przy ul. Traugutta 18 zebranie ŁOZPN, na którym zostanie wybrana sekcja WKKF i jego prezydium.

9.30 w sali Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Traugutta 3 finałowe spotkania w siatkówce żeńskiej o puchar PZKSS: pomiędzy zespołami AZS, Włókniarza z Łodzi i Pabianic, Unii i Spójni. Bezpośrednio potem nastąpią rozgrywki drużyn męskich: AZS Unii ze Zgierza i Łodzi, Spójni i miejscowego Włókniarza.

11 w sali Domu Żołnierza przy ul. Daszyńskiego 34 mecz bokserski o mistrz. klasy B okręgu łódzkiego: GWKS Łódź — Gwardia Łódź.

16 w sali Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Traugutta 3 mecz koszykówki kobiecej o mistrzostwo ligi pomiędzy miejscowym Włókniarzem a Kolejarzem z Warszawy.

17,30 w sali MDK ostatni mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo pierwszej ligi pomiędzy Włókniarzem i Stalą z Poznania.

Porażka hokeistów Szwecji w ČSR

PRAGA. — Szwedzka drużyna hokejowa „Matteus Pojkarna" rozegrała w Brnie drugie spotkanie na terenie CSR. Szwedzi spotkali się z reprezentacją słowackiego Sokoła, przegrywając 0:6.

W 30 rocznicę powstania Republiki Gruzińskiej

„Kto chce zobaczyć życie Gruzji, winien wspiąć się na niedostępny szczyt Suramu, na który nawet orły rzadko wzlatują" — głosi prastare powiedzenie gruzińskie. Stworzył je naród, który stąpał po bogatej ziemi i nie widział jej hojnych darów, który żył pod słońcem południa i nie znał jasnych, ciepłych dni.



Dziś na pewno nie trzeba się wspinać na żadne wierzchołki górskie, aby zobaczyć życie Gruzji, bowiem ożywczy strumień tego życia wytryska wszędzie: i w sędziwym Tbilisi, które niedawno obchodziło 1500 rocznicę swego istnienia, i w miastach Rustawi i Twarczeli, których niedawno jeszcze nie znaleźlibyście na mapie, i w każdej wiosce gruzińskiej, w każdym domu, zamieszkałym przez **wolnych obywateli potężnego państwa radzieckiego.**

30 lat temu — 25 lutego 1921 r. — masy pracujące Gruzji proklamowały władzę radziecką i ujęły swe losy we własne ręce. Od tej chwili ziemia gruzińska stała się własnością narodu. A kiedy ziemia należy do swego prawowitego gospodarza — rozkwita, młodnieje, rodzi nowe życie.

30 lat! Jakże krótki to okres życia dla narodu o 25-wiekowej historii. Ale jakże wielkie zmiany nastąpiły przez ten czas w życiu republiki! W latach władzy radzieckiej cała Gruzja zamieniła się w jeden wielki teren budowlany. W jej gospodarkę narodową zainwestowano w tym okresie ponad 15 miliardów rubli. W ciągu ostatnich tylko lat wyrosły dziesiątki nowych fabryk i zakładów przemysłowych. W odległości 30 km. od Tbilisi, w cichej dolinie Kury, gdzie na małej, zapadłej stacyjce zatrzymywał się zaledwie na minutę jeden pociąg na dobę, obecnie tętni życiem **nowe miasto, Rustawi.** Inne nowe miasto — **Twarczeli** — stało się ośrodkiem produkcji węgla i elektryczności. W republice rozwinął się **przemysł węglowy, manganowy, naftowy, spożywczy, włókienniczy, przemysł budowy maszyn i inne.** Zdolność produkcyjna republiki coraz bardziej wzrasta. Niedawno uruchomiono w **Gori** kombinat włókienniczy, który produkować będzie wiele milionów metrów tkanin rocznie.

— Zmieniła się **wieś gruzińska.** Chłopi gruzińscy, którzy przez całe wieki uprawiali jedynie kukurydzę — po zrzeszeniu się w kołchozy założyli **wielkie plantacje herbaty, winorośli, sady owoców cytrusowych.**

Naród gruziński pracuje obecnie dla siebie, dla swego socjalistycznego państwa, w imię szczęśliwego dnia dzisiejszego i jeszcze szczęśliwszego jutra. Kraj radziecki ceni swych synów; 974 pracownikom rolnictwa Gruzji nadano **tytuł Bohaterów Pracy Socjalistycznej.** Są to kołchoźnicy i pracownicy sowchozów.

W okresie władzy radzieckiej kultura Gruzji osiągnęła niebywały dotąd poziom. Na terytorium republiki istnieją obecnie **4.274 szkoły.** Przed rewolucją Gruzja nie miała ani jednej wyższej uczelni. Dziś w murach **19 wyższych uczelni republiki studiuje 25 tys. studentów.** Ci przyszli inżynierowie, lekarze, nauczyciele, agronomowie, to dzieci ludu — dzieci robotników, chłopów, inteligencji pracującej.

Gruzińscy uczeni mogą się wykazać wielkim wkładem do nauki. Z inicjatywy towarzysza Stalina utworzono **Gruzińską Akademię Nauk,** obejmującą 40 instytucji naukowo - badawczych. Rozwiązują one zadania, które sprawią, że przyroda stanie się jeszcze bardziej posłuszna człowiekowi, że wzbogaci się świat duchowy narodu — gospodarza ziemi radzieckiej. Jemu to — narodowi radzieckiemu — służą również pisarze gruzińscy. Utwory **Leo Kleczeli, Simona Czikowani, Georgi Leonidze** i innych pisarzy gruzińskich rozchodzą się w olbrzymich nakładach; świadczy to, że czytelnicy lubią ich i cenią.

Od 30 lat w bratniej rodzinie narodów radzieckich rozwija swe twórcze siły naród gruziński. Rozkwita moja ukochana, prastara, ale młoda znów dzisiaj Gruzja — **jedna z 16 republik radzieckich, opromienionych słońcem Konstytucji Stalinowskiej!**

SZAŁWA DADIANI.

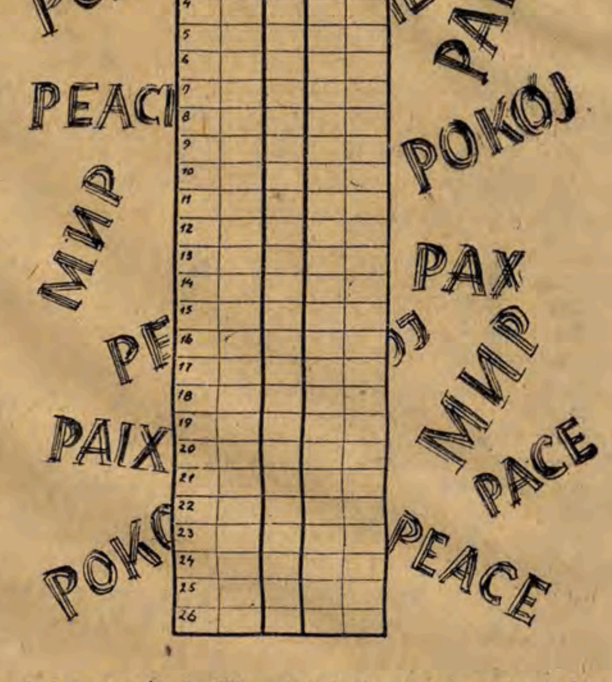
Rozrywki umysłowe

Logogryf polsko-rosyjski

Dla uprzyjemnienia Czytelnikom czasu wolnego od zajęć wprowadzamy, począwszy od bieżącego numeru naszego pisma, rozrywki umysłowe, których celem będzie **popularyzacja nauki języka rosyjskiego.**

Od Czytelników wymagamy znajomości alfabetu rosyjskiego i trochę dobrej woli przy zgadywaniu **polskich wyrazów.**

Wasz trud się opłaci, bo wszystkie polskie wyrazy, które odszuka zy, które odszukacie mają identyczne znaczenie w języku rosyjskim.



Do kratek figury należy wpisać 26 wyrazów pięcioliterowych według poniższych określeń. Litery w kratkach oznaczonych, czytane kolejno w kierunku pionowym, dadzą rozwiązanie w języku rosyjskim.

Określenia wyrazów:

1) Ogólna nazwa obsady personalnej w fabryce, instytucji itp., 2) Stolica Czechosłowacji, 3) Trawnik, miejsce zasiane trawą, 4) Uczeń specjalnej szkoły wojskowej, 5) Zwierzę domowe, 6) Piekno, urok, 7) Taniec starofrancuski, 8) Rodzaj tłuszczu, 9) Strumień, 10) Nazwisko słynnego współczesnego poety polskiego, 11) Zboże skruszone, przyrządzone na kaszę, 12) Miejsce w teatrze, na którym odbywa się gra *aktorów, 13) Rodzaj druku, 14) O*wad kąśliwy, 15) Zespół ludzi dążących wspólnie do osiągnięcia korzyści osobistych drogą machinacji, 16) Miejsce zamieszkania podawane przez nadawcę na kopertach listów, 17) Ongiś, dawniej, 18) Mowa niewierszowana używana przez autorów powieści, opowiadań, nowel itp., 19) Przedmiot handlu, 20) Naczynie kuchenne, 21) Szpieg, 22) Aktor grający role humorystyczne, 23) Sfermentowane kobyle mleko, 24) Arteria komunikacyjna w mieście, 25) Opłata pocztowa, 26) Dramat muzyczny, utwór wokalno - instrumentalny.

Dla ułatwienia rozwiązania zadania podajemy 54 sylaby, wchodzące w skład szukanych słów: a, ad, ba, ca, daw, det, dry, ga, ga, ga, gent, ka, ka, ka, kli, ko, ko, kra, kru, ku, li, ma, mar, mi, mik, mys, na, no, o, pa, po, pe, pe, por, Pra, pro, ra, res, ran, sa, sce, ska, sło, tit, to, to, tok, Tu, u, war, wim, wot, za, zon.

Czytelnicy ubiegający się o nagrody winni wypełnić następujące warunki:

a) napisać 26 wyrazów polskich *wg podanych określeń*,
b) odszukane wyrazy napisać po rosyjsku, stosując zwykłą za*mianę liter alfabetu łacińskie*go na odpowiednie litery alfabetu rosyjskiego,
c) napisać po rosyjsku zdanie, które składa się z liter środkowych odszukanych wyrazów,
d) przetłumaczyć na język polski powyższe zdanie,
e) rozwiązanie zadania nadesłać do Redakcji „Głosu Robotniczego" w terminie do dnia 10 marca 1951 r. z dopiskiem na kopertach:

„Uczmy się języka rosyjskiego".

Za prawidłowe rozwiązanie zadania Redakcja rozlosuje cenne nagrody.

Omłócili gromadą

Było już południe, gdy Bańczyk, pełnomocnik gminny do sprawy skupu zboża i Budera Stanisław, sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, dobrnęli po błotnistej drodze do pierwszych chałup Brzostówek. Wiatr rozwiał właśnie gęstą, wilgotną mgłę, która w ten wyjątkowo ciepły dzień lutego snuła się od rana nad polami. Schodząc pośpiesznie z niewysokiego wzgórza, mieli przed oczami całą tę nieduża wioskę rozrzuconą po obydwu stronach grząskiej, wysadzonej topolami drogi.

Wieś była średniacka, niebogata. W pokrytych zielonkawym mchem dachach zagród, jak na wytartym od noszenia kożuchu czerniały spore dziury, z których wyglądały przegniłe łaty i krokwie. I tylko w samym środku wsi, obok niedużego kościoła i pękatej, pokrytej dachówką plebanii, srebrzyła się dopiero co założona blacha na ceglanych zabudowaniach gospodarza na 20 ha, Teofila Balcerzaka. Nieco dalej, w obszernej chałupie obok remizy strażackiej, mieściła się czterooddziałowa szkoła podstawowa, gdzie odbyć się miało gromadzkie zebranie w sprawie skupu zboża.

Zebranie rozpoczęło się o jedenastej. Ale zanim Bańczyk i Budera, spryskani żółtym, gliniastym błotem, doczłapali do szkoły, sołtys Brzostówek i sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej zdążyli już wygłosić referat o obecnej sytuacji wsi polskiej, omówili akcję skupu zboża, po czym rozpoczęła się dyskusja.

W niskiej, wybielonej czysto izbie szkolnej, ozdobionej barwnymi wycinankami i portretami członków Rządu, panował ciężki zaduch — dym papierosów mieszał się z wyziewami wilgotnej, parującej odzieży. Zebrani trzema rzędami siedzieli sztywno w przyciasnych dla nich ławkach szkolnych. Za stołem nauczycielskim przy tablicy zajął miejsce sołtys Brzostówek i sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej. Między siedzącymi za stołem nauczycielskim i chłopami w ławkach wywiązała się ostra wymiana zdań, która pochłaniała wszystkich do tego stopnia, że prawie nie zwrócono uwagi na przybycie Budery i Bańczyka.

— Ty Pierzchała — mówił sekretarz gromadzkiej organizacji do wysokiego chłopa w podartej wyrudziałej kurtce — wiem, że jak uchwalimy stuprocentową odstawę zboża, jeden z pierwszych odwieziesz swoje zboże do spółdzielni. My, Pierzchała, znamy się przecież nie od dzisiaj. Osiem lat służyliśmy za parobków u obecnego tu Teofila Balcerzaka. Po wojnie, Państwo Ludowe dało ci, Pierzchała, pięć hektarów ziemi. Czy uważasz, że nie masz więc żadnych obowiązków względem Ludowego Państwa?

Bańczyk, pełnomocnik do sprawy skupu zboża, poślinionym końcem wskazującego palca począł wertować strony niedużego zeszytu, w którym zapisywał wszystkie wiadomości, dotyczące podległych mu gromad wiejskich. Wiadomości tych posiadał zresztą bardzo niewiele. Kiedy zgłosił się do Gminnej Rady Narodowej w związku z rozpoczynającą się akcją skupu, okazało się, że z gminy zginęła większość wykazów przydzielonych gromadom wymiarów zboża, potem wyszło nawet na jaw, że dla niektórych gromad nie ustalono zupełnie wymiarów. W ciągu jednej nocy wszystkie wykazy trzeba było sporządzać na nowo. Sołtysi ponieśli je natychmiast do poszczególnych gromad, gdzie rozpoczęły się gromadzkie zebrania. Rano po nieprzespanej nocy, Bańczyk i Budera, sekretarz Gminnego Komitetu PZPR zajęli się sprawą, której dokładne zbadanie zabrało im dużo czasu i opóźniło ich przybycie do Brzostówek.

O Brzostówkach w notesie Bańczyka znajdowała się następująca notatka:

„Wieś średniacka — z planu skupu zboża wywiązała się dopiero w dwudziestu sześciu procentach na skutek wrogiej postawy bogacza, Teofila Balcerzaka, który wywiera szkodliwy wpływ na całą gromadę".

U dołu notatki dużymi literami napisane były dwa słowa: „ZBOŻE", a potem „WĘGIEL". Wyraz „WĘGIEL" odznaczony był dwiema grubymi kreskami.

— Czy uważasz, że nie masz żadnych obowiązków względem Ludowego Państwa? — pytał Pierzchałę sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej.

Pierzchała nie odpowiadał. Bańczyk schował do kieszeni zeszyt z zapiskami i wśród zebranych w szkolnej izbie chłopów począł szukać wzrokiem Balcerzaka. Opasły, o czerwonej, otyłej twarzy siedzący pod piecem chłop w palcie z futrzanym kołnierzem odpowiadał wyobrażeniu Bańczyka o wiejskim kułaku. Takim rysowali kułaka w ściennej gazetce w fabryce, w której Bańczyk pracował od piętnastu lat, tj. przez połowę swego życia.

— A wy, Balcerzak? Dotąd nie odstawiliście ani kilograma zboża.

Teofil Balcerzak, niski, niepozorny mężczyzna siedzący na pulpicie ławki pod oknem, wzruszył niedbale ramionami:

— Nie młóciłem jeszcze swojego zboża. Sam nie wymłócę, a nie mam kogo nająć do roboty. Zresztą, jak najmę parobka, to wszyscy zaraz będą krzyczeć: o, wyzyskiwacz!...

Przerwał mu ostry, niecierpliwy głos kobiecy. Z ławki obok Pierzchały podniosła się wdowa Pelińska. Chudą ręką, wychylającą się spod kraciastej chustki wskazywała Balcerzaka i wołała piskliwie:

— Myślicie, że Balcerzak odwiezie zboże do spółdzielni? Nie odwiezie. Opowiada, że na przednówku zboże zdrożeje, bo na pewno będzie wojna, i wszyscy słuchają Balcerzaka, bo Balcerzak bogaty — to i mądry. A mój chłop, to bez Balcerzaka pomarł. Najął go Balcerzak do roboty — przedźwigał się chłop, ryptury dostał i umarł.

— A my przez całą zimę żyli bez garstki węgla! — krzyknęła żona Pierzchały. — W chałupie zimno było, jak w lodowni. Dzieciakom ręce tak marzły, że nawet lekcji nijak nie mogły odrobić.

— Zboże to mamy odwieźć, ale węgla to nima kto nam dać — powiedział ktoś za plecami Pierzchałowej.

I rozpoczęły się wymyślania na Gminną Spółdzielnię, która przez całą zimę zwodziła chłopów obietnicą rychłej dostawy węgla. Ledwie udało się sekretarzowi Gminnego Komitetu PZPR, Buderze, stłumić panujący w izbie hałas.

— Nie macie węgla? — udał zdziwienie Budera. — Przecież Balcerzak ma węgla pełną piwnicę. Niedawno przywiózł sobie chyba ze 40 metrów węgla.

— Tak. Przywiózł. Sama widziałam. Chciał mi nawet pożyczyć węgla, tylko żebym mu potem za węgiel odrobiła — krzyknęła Pelińska. — Taki jak on, to wszędzie ma kumotrów. I zboża nie odwiezie i węgiel dostanie. Wiadomo.

— Pewnie, pewnie — przytakiwał jej Budera — bogatemu łatwo o kumotrów. Nie miał Balcerzak węgla, zaprosił na wódkę kierownika Gminnej Spółdzielni i dostał, co mu było potrzeba. Przywiózł sobie do domu czterdzieści metrów węgla.

— A gadali, że to dla spółdzielni, ze stacji na skład węgiel przewoził — wyrwało się komuś z zebranych.

— Do spółdzielni? — zdziwił się znów Budera. — Przecież w spółdzielni przez całą zimę nie było ani kawałka węgla.

Dopiero teraz przeniknęli ironię, ukrytą w słowach Budery.

Kilkakrotnie przychodził węgiel dla Gminnej Spółdzielni, ale za każdym razem kierownik jej, tłumacząc się brakiem środków transportowych, przewóz węgla z odległej o kilka kilometrów stacji powierzał posiadającym konie bogaczom z okolicznych gromad. I za każdym razem węgiel trafiał nie do składu spółdzielni, lecz do piwnic bogaczy. Bogacze wozili węgiel, ale wozili go dla siebie.

Cały ranek po nieprzespanej nocy spędzili Budera i Bańczyk na rozwiązywaniu sprawy spółdzielczego węgla. Teraz odczytał Bańczyk z zeszytu nazwiska bogaczy, którzy bezprawnie przywłaszczyli sobie węgiel, przeznaczony dla wszystkich chłopów z okolicznych gromad.

Kiedy wymienił czterdzieści metrów węgla przywłaszczonego przez Balcerzaka, nikt nie mógł już opanować wzburzenia. Pierzchała skoczył do Balcerzaka, nachylił się do twarzy bogacza i wołał:

— My, Balcerzak, wiemy o swoich obowiązkach względem Państwa. Ale ty o nich nie wiesz. Dlatego, kiedy będziemy odwozić zboże do spółdzielni, zabierzemy i twoje zboże.

— Chyba, że je przedtem wymłócisz, najmiesz się do mnie znów na osiem lat za parobka — odciął mu się Balcerzak.

Pierzchała aż poczerwieniał z gniewu:

— Na parobka? Dobrze — wydusił z siebie. — Wszyscy na jeden dzień pójdziemy do ciebie za parobków, takich, którym płacić nawet nie będziesz potrzebował. I wymłócimy ci, Balcerzak, twoje sterty. Jeszcze dziś wymłócimy.

— I węgiel ci rozważym! — pisnęła Pelińska. — Ale się nie bój. Za węgiel zwrócimy ci pieniądze.

— Przywiozłeś nam tylko za darmo — odezwał się jakiś dowcipniś.

Wśród ogólnego śmiechu Balcerzak siedział ponury, z gniewnie zaciśniętymi wargami. Chłopi podnosili się z ławek, podchodzili do niego i żartując poklepywali go po ramieniu:

— Pomożemy ci młócić sterty, Balcerzak, pomożemy! Nigdy w życiu nie będziesz miał tylu parobków, co przy tej młocce. I to jakich parobków. Darmowych. Widzisz, jakie to dobre czasy nastały?

Zebranie dobiegło końca. Pełnomocnik do sprawy skupu zboża zapisał w zeszycie datę wspólnej dostawy zboża do Gminnej Spółdzielni i wyszedł z Buderą z zadymionej izby szkolnej.

Na grząskiej drodze między topolami, obok zabudowań Balcerzaka i przy trzech pokaźnych stertach za jego stodołą, roiły się gromady chłopów z Brzostówek. Z otwartych wrót stodoły Balcerzaka wytaczano młocarnie. Po drodze trzech wyrostków wlokło dużą wagę dziesiętną. Gonił ich mały chłopak uginający się pod ciężarem pięciokilowego odważnika.

Wymijając gromadkę stojących na drodze chłopów usłyszał Bańczyk podniesiony głos Pierzchały:

— Mnie nie potrzeba przypominać o obowiązkach względem Państwa. Ja wiem co do mnie należy. A Balcerzakowi za nasz węgiel pomożemy młócić zboże. Niech zna kułak naszą średniacką „wdzięczność".

ZBIGNIEW NOWICKI

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05. Dział partyjny — 216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych — 223-29. Dział miejski i sportowy — 254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny—218-11. Dział rolny 254-21, wewn. 9. Dział kulralny — 254-21 wewn. 10. Redakcja nocna 172-31. Kolportaż Łódź Piotrkowska 70, tel. 222-22 Administracja 260-12 Dział ogłoszeń Łódź Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 11-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa", Adres redakcji: Łódź Piotrkowska 86, III p.
Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206 42. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nr. VII 8633 — Opłata miesięczna 3 zł, w kolportażu zakładowym — 1,80 zł.
D — 2 — 15237